

DOBRE ZMIANY W EDUKACJI

Edunews.pl
- dziesięć lat
o nowoczesnej
edukacji

Praca zbiorowa
Marcin Polak (red.)



seria **think!**

wirtualna biblioteka nowoczesnego nauczyciela i ucznia

DOBRE ZMIANY W EDUKACJI
EDUNews.PL – DZIESIĘĆ LAT O NOWOCZESNEJ EDUKACJI
(CC-BY-SA) 2018 Think Global sp. z o.o. - pewne prawa zastrzeżone

Publikacja z serii THINK!
– WIRTUALNA BIBLIOTEKA NOWOCZESNEGO NAUCZYCIELA I UCZNIA

Autorzy:
Marcin Polak (red.), Stanisław Czachorowski, Maria Czerwińska, Oktawia Gorzeńska,
Artur Kasza, Witold Kołodziejczyk, Alicja Pacewicz, Ewa Radanowicz, Tomasz Tokarz

Konsultacja:
Lechosław Hojnacki

Ilustracje:
Vítězslava Hoffmann

Projekt okładki i skład:
ARANŻOWNIA Iwona Piśmienny-Ścibor

Wydawca:



Think Global sp. z o.o.
Jana Brożka 4 (I p.), 01-442 Warszawa

Patronat medialny:



portal Edunews.pl

ISBN: 978-83-63286-17-0

Wydanie I
Warszawa, maj 2018

DOBRE ZMIANY W EDUKACJI

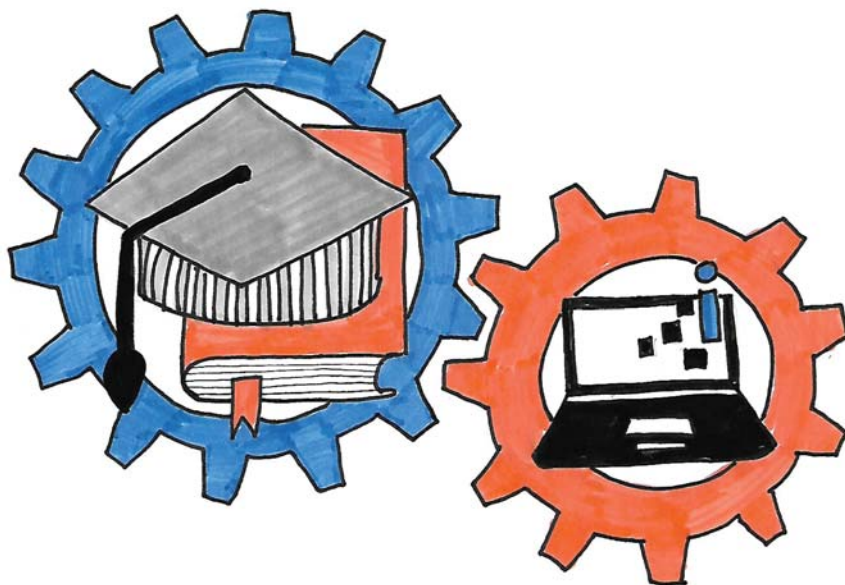
EDUNEWS.PL – DZIESIĘĆ LAT
O NOWOCZESNEJ EDUKACJI

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
Po co nam Edunews.pl?	7
Wzmacniać nauczycieli	9
EDUKACJA W ZMIANIE	10
Twórczy potencjał zmiany	10
Opór przed zmianą	12
Szkoła ustawicznie reformowana	15
Chciejmy zmieniać	17
Muł edukacyjny i taaaaka ryba...	18
Cecha kluczowa: chcenie	20
Żeby bardziej chciało się chcieć	22
Potęga marzeń	23
Zmiana zależy od nas samych	25
Zmiana zaczyna się od nas! Do pracy!	27
KILKA INSPIRACJI	29
O ważnym i pilnym wyzwaniu	29
Szkoła do fundamentalnej zmiany	31
Ucieczka od wolności	40
Szkoła z pasją? To możliwe...	44
Marzenia o fińskiej szkole w Polsce	48
Matura: doskonały system eliminacji Szopenów	51
(R)ewolucja w szkole	54
Rewolucja czy ewolucja w edukacji	58
O edukację bez granic	59
ZAKOŃCZENIE	61
AUTORZY TEKSTÓW	62

WSTĘP

Marcin Polak



*Musimy żeglować czasem z wiatrem, czasem pod wiatr, ale żeglować,
nie dryfować ani stawać na kotwicy.*

Oliver Wendell Holmes

Pomysł stworzenia portalu internetowego poświęconego zmieniającej się edukacji w Polsce i na świecie, przyszedł mi do głowy jeszcze w 2007 roku, kiedy pracowałem w Narodowym Banku Polskim. Kierując programem edukacji ekonomicznej NBP, w którym realizowane były projekty edukacyjne wykorzystujące możliwości mediów elektronicznych i technologii, dostrzegłem potrzebę upowszechniania informacji o tym, jak szkoły i instytucje edukacyjne rozwijają się dzięki integracji pedagogiki i technologii informacyjno-komunikacyjnej. W polskim Internecie nie było wówczas zbyt wielu informacji na temat nowoczesnej edukacji. Postanowiłem tę lukę wypełnić i tak, w lutym 2008 roku, Edunews.pl pojawił się w sieci, stając się w krótkim czasie solidnym źródłem informacji i inspiracji dla polskich nauczycieli.

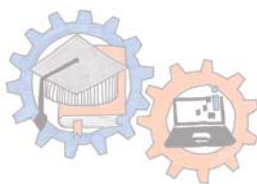
W 2018 roku Edunews.pl skończył 10 lat. Jak zmieniła się polska szkoła i uczelnia przez dekadę? Czy nadal mamy do czynienia z podobnymi problemami, jak dziesięć lat temu? Jest lepiej? A może gorzej? Czy jakość edukacji jest już odpowiednio wysoka? Czy nie marnujemy potencjału uczniów? Czy są oni dobrze przygotowani do życia? Czy technologie edukacyjne wpłynęły na rozwój szkół i uczelni, pomogły uczniom i studentom osiągnąć wyższe wyniki? Czy polski nauczyciel uczy dziś lepiej niż 10 lat temu? Czy faktycznie nastąpiła w szkole ta głośna „dobra zmiana” i czy zmiana na lepsze (co to znaczy w ogóle w edukacji: „na lepsze?”) ma szansę rzeczywiście nastąpić? Na wiele z tych pytań nadal nie mam dostatecznie dobrych odpowiedzi. Ciągle ich poszukuję.

Wiem jednak, że przed polską szkołą stoi nadal wiele wyzwań. Z pewnym podziwem patrzymy na zmiany w szkolnictwie w innych krajach, jakby nie do końca wierząc, że sami także możemy wiele w naszych placówkach edukacyjnych zrobić. Fascynuje nas fińska szkoła, a tymczasem dzięki pracy mądrych dyrektorów i nauczycieli wiele z polskich szkół publicznych i niepublicznych z powodzeniem oferuje edukację na równie wysokim, a może nawet na wyższym, poziomie. Musimy takie szkoły odkrywać i powielać ich rozwiązania. Ktoś o tym powinien pisać. Duże media nie mają na to miejsca – gonią za sensacją i złymi wiadomościami. Dlatego nadal będziemy te dobre wzorce pokazywać w Edunews.pl, aby inspirować dyrektorów i nauczycieli do zmiany. Ale sama inspiracja nie wystarczy, musi być jeszcze wiara w to, że faktycznie możemy naszą szkołę zmieniać. Dlatego trzeba się ze sobą kontaktować, otwierać na nowe pomysły i ludzi, przełamywać strach przed zmianą. Wreszcie, musimy tworzyć w Polsce sieć osób, którym się chce coś dobrego w szkole zrobić – eduzmieniaczy – dzięki którym polska szkoła będzie się rozwijać czerpiąc ze sprawdzonych – tu w Polsce – rozwiązań i koncepcji pedagogicznych.

Portal Edunews.pl powstał w konkretnym celu – upowszechniania informacji o nowoczesnej edukacji i zmianach w nauczaniu. Ale zawsze, od samego początku, najważniejszy był dla redakcji jeden cel: wspieranie nauczycieli w rozwoju zawodowym, pogłębianie wiedzy na temat nowoczesnych narzędzi edukacyjnych, wzmacnianie kompetencji dydaktycznych. Tę misję realizujemy już 10 lat i mamy nadzieję, że będą Państwo z nami w kolejnych latach.

Niniejsza publikacja – poświęcona zmianie – stanowi zbiór wypowiedzi lub ich fragmentów, które były publikowane w Edunews.pl w minionym okresie. W niektórych miejscach zostały one uzupełnione, aby materiał był bardziej aktualny. Dobre zmiany w edukacji? Zależą TYLKO od CIEBIE!

Zachęcam do lektury.



Po co nam Edunews.pl?

Karol Kasza



Od dawna szukałem portalu, który wnosiłby coś nowego w polską oświatę, dawał inne spojrzenie na edukację, pozwalał na merytoryczną dyskusję, umożliwił zapoznanie się z doświadczeniami innych nauczycieli, a także w sposób naukowy przedstawiał różne aspekty pracy z młodzieżą. Moim zdaniem role te spełnia właśnie Edunews.pl (...)

Czytam artykuły na Edunews.pl każdego dnia, bardzo często wyrażając swoją opinię w komentarzach. Są one dla mnie cennym źródłem informacji i opinii na bieżące tematy. Martwi mnie jednak pewna sytuacja, a mianowicie jaki jest odbiór tego portalu w środowisku nauczycielskim. Według danych MEN w Polsce zatrudnionych jest ponad 670 tysięcy nauczycieli. Jest to ogromna grupa społeczna, której niestety na Edunews.pl nie widać. Pojawiające się codziennie artykuły nie są komentowane wcale lub przez jedną, dwie osoby. Oczywiście zdarzały się też takie, które wywoływały dyskusję, ale niestety bardzo rzadko.

Jak to możliwe, skoro prawie w każdej większej wsi istnieje mała szkoła podstawowa, w większych nawet gimnazjum i podstawówka, po duże miasta, gdzie szkoły liczy się w dziesiątkach, co daje – jak już wspomniałem – grubo ponad pół miliona ludzi. A pod kluczowymi artykułami, poruszającymi sprawy szkoły, znikoma dyskusja.

Gdzie są polscy nauczyciele, tak ostatnio aktywni przy okazji reformy edukacji? Być może są tak samo niedostrzegalni, jak trudno było dostrzec merytoryczną dyskusję zwolenników i przeciwników reformy. Spór sprowadził się do słów: gimnazjum, miejsca pracy, stanowiska dyrektorów, koszty, dostosowanie pracowni itd. W tym wszystkim gdzieś zgubiły się głosy autorytetów naukowych, rzeczowo wskazujących błędy nowych podstaw programowych i skutków społecznych reformy.

Czego więc potrzebują nauczyciele, czy gotowych testów, ćwiczeń, przykładów metod nauczania czy innego rozwoju? Jeśli nie poczynimy zasadniczych zmian, na nic nam się to nie przyda. Nie naprawimy sytuacji w edukacji kolejnymi testami czy ćwiczeniami. Nie w tym tkwi sedno. Nauczycielom nie można zarzucić braku merytorycznego przygotowania, wszyscy mamy dyplomy wyższych uczelni. Realnych zmian dokonamy wtedy, jeśli zaczniemy rozwijać swoją własną osobowość. Porządkując siebie, uporządkujemy uczniów. Problem polega na złym procesie komunikacji i braku zrozumienia podstawowych emocji rządzących człowiekiem. Nie jest to wina samych nauczycieli, bo nie nauczo ich tego. Kłopot tkwi w rozwiązaniach systemowych, których od lat nie ma.

Polska szkoła potrzebuje kompetentnych, dobrze wykształconych nauczycieli, stale poszukujących nowej wiedzy, ale nie tylko w postaci studiów podyplomowych, bo to nie rozwiązuje podstawowych braków w kompetencjach społecznych. Powinniśmy zwrócić uwagę na akt społeczny, który się dokonuje podczas lekcji. Mam wrażenie, że aspekt społeczny jest nieobecny w dyskusji nad stanem edukacji. Ciągłe dostarczane są informacje o nowych metodach nauczania, rozwiązaniach architektonicznych, czy zmianach strukturalnych w szkole. Jednak z tymi wszystkimi pomysłami nie idzie w parze kwestia społeczna, a dokładniej emocje, które są w każdym człowieku. To one wyznaczają zakres przyjmowanej wiedzy. Miejmy świadomość, że nawet zastosowanie najnowszych technik TIK (ICT) podczas procesu dydaktycznego, nie zastąpi więzi emocjonalnych. Tylko jeśli nauczyciel nawiąże odpowiedni kontakt z uczniem, zdołamy go czegoś nauczyć. Musimy wywołać taką emocję, która pozwoli nas zapamiętać. Czytając niektóre komentarze na Edunews.pl zauważam, że wielu osobom te kwestie są tak samo bliskie, jak mnie. Sam czerpię z nich dodatkową wiedzę i inspirację do dalszych działań. Szerzej emocje w nauczaniu porusza neurodydaktyka, której można poświęcić osobny artykuł.

Łukę w przygotowaniu nauczycieli wypełnia Edunews.pl, dlatego zachęcam do czytania i aktywnego brania udziału w dyskusji, a Redakcji portalu (...) życzę dalszego dynamicznego rozwoju.

Edunews.pl, 14.02.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3760-po-co-nam-edunews-pl-czyli-o-rozwoju-nauczycieli>



Wzmacniać nauczycieli

Marcin Polak

Bądź dobrej myśli, bo po co być złej.
Stanisław Lem

„Wzmacniać nauczycieli – wspierać zrównoważony rozwój społeczeństw.” – to hasło, które promuje UNESCO z okazji (...) Światowego Dnia Nauczyciela (World Teachers’ Day). Co to znaczy wzmacniać? Angielskie słowo empowerment jest – mam takie wrażenie – bogatsze w znaczenie, niż polskie tłumaczenie. (...)

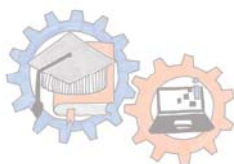
Empowerment oznacza szczególny proces wspierania określonej osoby lub grupy, w którym następuje „podniesienie duchowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych zdolności jednostek i społeczności” (za: Wikipedia). Według prognoz statystycznych UNESCO, do 2020 roku – aby wypełnić cel zapewnienia wszystkim dzieciom na świecie podstawowej edukacji – potrzebnych będzie jeszcze 12,6 miliona nauczycieli. Może zatem to zawód przyszłości? Zapewne tak, ale...

Nauczyciele mają wielką misję do spełnienia, ale ona nie polega przecież jedynie na osiągnięciu celów edukacyjnych zaplanowanych przez urzędników i dyrektorów. Papierki naprawdę są mało istotne... Zdaniem (nie tylko zresztą) UNESCO, praca nauczycieli ma kluczowe znaczenie dla zrównoważonego rozwoju społeczeństw, zwłaszcza dziś, w epoce gwałtownych turbulencji politycznych w różnych zakątkach globu. Nauczyciele mogą wpływać na kształtowanie jednostek i społeczeństw na takich fundamentach jak wiedza, wartości i etyka. Problemy są zdaniem UNESCO w wielu krajach wspólne – mamy wciąż zbyt mało nauczycieli, zbyt słabo przygotowanych i słabo opłacanych.

Jak możemy wzmacniać nauczycieli? Może my jako nie-nauczyciele i rodzice zacznijmy od życzliwej rozmowy? Dialog, szacunek, to dwie cechy relacji, które z pewnością mogą wzmocnić nauczyciela. Z kolei my, jako nauczyciele, pozwólmy sobie pomóc, posłuchajmy rozmówcy, wszak nie zawsze musimy mieć we wszystkim rację. Korzystajmy z wymiany, poszukujmy nowych rozwiązań, wszak wiele wokół szkoły się zmienia. Twórzmy dobry klimat do społecznego rozwoju, już na poziomie wspólnoty szkoły: uczniów, nauczycieli, rodziców.

Edunews.pl, 5.10.2016

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/3223-swiatowy-dzien-nauczycieli-2015>



EDUKACJA W ZMIANIE

Twórczy potencjał zmiany

Witold Kołodziejczyk



Poprawa wiąże się ze zmianami, doskonałość wiąże się z częstymi zmianami.
Winston Churchill

Jak często w naszym życiu prywatnym i zawodowym zastanawiamy się nad miejscem, w którym jesteśmy i sensem tego, co robimy? Czy mamy momenty, w których twierdzimy, że nie mamy już szansy robienia nowych ekscytujących projektów, uczenia się czegoś nowego i tym samym maleją nasze szanse na dalszy rozwój? Czy w ten sposób nie manifestuje się wypalenie zawodowe, przekształcające się w depresję? To ważny moment i sygnał, który może być impulsem do zmiany, do osobistej głębokiej transformacji.

Trzeba wiedzieć, gdy się kończy jakiś etap w życiu. Gdy chcemy w nim trwać dłużej, niż jest to konieczne, tracimy radość tego, co jest przed nami – twierdzi Paulo Coelho.

Czy można zgodzić się z opinią, że większość z nas ma o wiele większe zdolności, potencjał twórczy, talent, inicjatywę i możliwości niż te, których wykorzystanie umożliwia nam wykonywana praca?

Czy nasi przełożeni wykorzystują w pełni nasze twórcze możliwości? Ponad dziesięć lat temu, na jednym z seminariów dla kadry zarządzającej Marshall Goldsmith, autor wielu publikacji na temat przywództwa, w odpowiedzi zobaczył niemal przez wszystkich podniesione ręce.

Zapytałem ostatnio uczniów, czy uważają, że ich potencjał podczas lekcji jest maksymalnie wykorzystywany, czy pracują na sto procent swoich możliwości? Czy odwołują się do ich pasji, indywidualnych talentów i zasobów? Czy wykorzystują maksymalnie ich osobistą siłę? Zachęcam, aby spróbować nie tylko sobie zadać to pytanie, ale tym, z którymi pracujemy, dla których tworzymy doświadczenia będące źródłem ich satysfakcji z pracy nad własnym rozwojem. Interesujące są reakcje na tak postawiony problem. Od zdziwienia, czasami szoku, poprzez dziwne tłumaczenie się i usprawiedliwanie, aż po zupełną blokadę i milczenie. Pytam też często o to nauczycieli - czy są przekonani, że w codziennej pracy w świadomy sposób wykorzystany jest w pełni ich indywidualny potencjał? Kto nam w tym przeszkadza? Dlaczego? A może my sami pozwalamy, aby tak się działo? Czy więc warto? Od kogo to zależy? Czy nie zabieramy sobie w ten sposób szansy na radość, dalszy rozwój i wolność? Czy to nie jest dobry moment na wielkie zmiany i odważne decyzje?

Nie jest prawdą, że ludzie boją się i nie chcą zmian. Lubimy zmiany: szukamy nowych miejsc zwiedzania, myślimy o zmianie samochodu, przemeblowujemy nasze mieszkania, poszukujemy nowych restauracji, inspiracji w modzie, zmieniamy swój zewnętrzny wizerunek. Boimy się natomiast kosztów związanych z wyjściem ze strefy osobistego komfortu. Zarówno materialnych, jak i emocjonalnych. Boimy się konsekwencji, które są integralnym elementem naszych wyborów. Nie zostaniemy przekonani do zmiany, jeżeli w nas samych nie powstanie jej pełne zrozumienie i sami nie nadamy temu procesowi głębokiego sensu.

Trwałe zmiany będą możliwe, gdy będą odbywać się na głębokim poziomie neurologicznym i dotyczyć przekonań i wartości, a nie poziomu zachowań zewnętrznych. Nie uda się to bez pełnego zrozumienia sensu zmian i znajomości odpowiedzi na pytanie: po co?. Dopiero wówczas pojawiają się nowe nawyki i postawy wspierane dodatkowo przez cechy naszego charakteru. W przeciwnym razie zadekretowane przez innych zmiany, będą wyłącznie pozorowane. Łatwo można zmieniać te zewnętrzne zachowania oczekując szybkich reakcji i posłuszeństwa. Ale niech nie dziwi nas później opór manifestowany jawną lub ukrytą niechęcią do naszych decyzji, wyszukiwanie problemów i zagrożeń, a ostatecznie kwestionowanie sensowności wprowadzonych zmian.

Jak można to zmienić? Uczyńmy siebie swoim najlepszym przyjacielem. Stwórzmy dla siebie idealne miejsce doświadczania tego wszystkiego, co uzmysłowi nam samym i przy okazji może innym, jak ważna jest gotowość do ciągłego uczenia się nowych rzeczy, jak istotna jest umiejętność szybkiego reagowania na zmiany. Bądźmy sami przykładem takiej postawy i pozwólmy innym, by wzięli odpowiedzialność za swoje decyzje.

Edunews.pl, 4.12.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/4074-tworczy-potencjal-zmiany>



Opór przed zmianą

Witold Kołodziejczyk



*Istnieją tylko dwa dni w roku, w których nic nie może być zrobione.
Jeden nazywamy wczoraj, a drugi jutro.*

Dalai Lama

Nikt z nas nie uczył się w szkole – nie uczy także dziś – jak w osiągnięciu celów przekraczać granice komfortu i strefę osobistego bezpieczeństwa. A przecież dopiero wyjście poza te obszary uruchamia w nas ogromną siłę do przeprowadzenia zmian w naszym życiu i własnym rozwoju.

Paradoksem jest, że tak samo jak boimy się ryzyka związanego ze zmianą, to z tego samego powodu nie pozwalamy sobie na odnośnienie osobistych sukcesów maksymalnie wykorzystując nasze talenty. Lęk pojawia się zarówno przed poniesieniem porażki, jak i przed odniesieniem sukcesu. W ten sposób manifestują się nasze wewnętrzne przekonania na temat zmian.

Colin Sisson, mówca i trener rozwoju osobistego odnosi to do głębszych poziomów naszego funkcjonowania. Twierdzi, że lęk przed sukcesem i lęk przed porażką łączą się ze sobą i powstrzymują nas przed zmianą, ponieważ, gdybyśmy nagle doświadczyli zmiany okoliczności, zmusiłoby nas to do zmiany wewnętrznej. Mając przekonanie, że zmiana niesie ze sobą ryzyko bólu i utraty przyjemności, blokujemy nasz wewnętrzny rozwój. To właśnie owo ryzyko, często zupełnie wymyślone, wstrzymuje nas przed działaniem. Choć wiemy, że powinniśmy dokonać w naszym życiu zmian, mimo to gubimy się w realizacji naszej osobistej misji. Być może jej w sobie nie odkryliśmy bądź ignorujemy lub po prostu nie zauważamy sygnałów, które wskazują, że nie jesteśmy na właściwej drodze. Uświadamiając sobie, jak ważną dla naszego życia, rozwoju, szczęścia i wreszcie naszego spełnienia jest znajomość osobistego

celu, pozwalamy na uruchomienie naszej wyjątkowej siły. To ona sprawia, że każdego dnia z energią i pozytywnym nastawieniem podejmujemy się kolejnych wyzwań. Wierzę, że każdy z nas rodzi się z wyjątkowym do realizacji celem. Wierzę, że każdy z nas ma zadanie pozostawienia po sobie świata lepszym, niż go zastał. I każdy z nas ma swoją osobistą misję do spełnienia. Tak mówi do swoich uczniów i nauczycieli Showkat Badat – dyrektor szkoły ESSA Academy w Bolton koło Manchesteru i dodaje: nie mówimy, że każdy z naszych uczniów może odnieść sukces, ale: każdy odnosi sukces. Potrzebujemy odwagi i jednocześnie rozwagi, aby nie trwać dłużej, niż jest to konieczne w starych wzorcach zachowań, by nie stracić radości tego, co jest przed nami.

Tak jak mechanizmy reakcji na zmiany mają miejsce na poziomie indywidualnym – w naszym życiu osobistym, takie też procesy funkcjonują na poziomie każdej organizacji, również szkoły. Boimy się zakwestionować zasady i podstawy jej funkcjonowania. A przecież uczniowie już dawno odkryli bardziej atrakcyjne formy docierania do informacji. Być może to są powody, które sprawiają, że coraz częściej doświadczamy braku ich zaangażowania, skupienia, koncentracji na celu, narzekamy na brak kultury uczenia się, częste kwestionowanie autorytetów, pośpiech, niecierpliwość i roszczeniowość. Czujemy, że powód, dla którego my przychodziliśmy do szkoły, dla nich od dawna nie istnieje. Ale szkoła nadal traktowana jest przez wielu jako główne źródło informacji. Wiemy już, że tak nie jest, często też o tym słyszymy, wielu wprost alarmuje, że kryzys edukacji dotyka dużo głębszych poziomów, niż tylko stosowanych form, metod pracy i treści podstawy programowej. Profesor Łukasz Turski mówi wprost, że to wynik braku adaptacji struktury edukacji na świecie do zachodzącej w ciągu kilkunastu lat rewolucji technologicznej, która przejęła olbrzymią część aktywności całej ludzkości.

Przeprowadzana dziś reforma edukacji w Polsce wydaje się prowadzić do zakonserwowania szkolnictwa powszechnego w jego postaci z pierwszej połowy XX wieku, gdy szkoła powszechna miała służyć szkoleniu dziecka, a nie jego edukacji [1].

Zmiany systemowe nie uwzględniają tej wiedzy w swoich strategiach. Brak jest jasnej wizji edukacji, oraz misji podzielanej przez nauczycieli, rodziców, jednocześnie rozumianej przez uczniów i całe społeczeństwo. Martha Nussbaum, wybitna amerykańska filozof przewiduje konsekwencje zaniechania zmian i funkcjonowania archaicznego modelu edukacji na świecie.

Już wkrótce państwa na całym świecie będą produkować pokolenia użytecznych maszyn, zamiast pełnowartościowych obywateli. Stajemy w obliczu kryzysu, ale jak na razie nie chcemy się z nim zmierzyć. Udajemy, że wszystko zostało po staremu, podczas gdy w rzeczywistości zmiany w rozłożeniu akcentów są widoczne na każdym kroku. Tak naprawdę nigdy nie dyskutowaliśmy o tych zmianach, nie dokonaliśmy wyboru, a mimo to w coraz większym stopniu determinują one naszą przyszłość [2].

W szkole w drugiej dekadzie XXI wieku zmianie ulegać powinna nie tylko funkcja szkoły, ale też rola nauczyciela. Bo szkoła i nauczyciele są potrzebni społeczeństwu, ale z nowym celem. Warto sobie uzmysłowić jedno z podstawowych praw szkoły, jakim jest świadomość istnienia jej wyższego celu. Szkoła musi zdefiniować go na nowo i odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytanie, jaki jest dziś powód funkcjonowania szkoły? Jej obecny kryzys nie wynika tylko z braku odwagi i zredefiniowanej misji, ale braku wizji edukacji odpowiadającej przeobrażeniom współczesnego świata. Dziś wyzwaniem jest pojawienie się w szkole nowego pokolenia uczniów, z innymi już nawykami oraz oczekiwaniami rodziców i wreszcie rozwój technologii i jej wpływ na nasze codzienne życie. To skutek przyspieszającej rewolucji naukowej i technicznej, powszechnego dostępu do wiedzy, rozbudzenia aspiracji zamożnych społeczeństw, a także niezadowolienia, nawet frustracji z dotychczasowego biegu wydarzeń.

Pokolenia dziś rozpoczynające sformalizowaną naukę spędzą swe dorosłe życie zmagając się z problemami, o których – otwierając butelki szampana ostatniego Sylwestra XX wieku – nie mieliśmy wyobrażenia. To będzie cywilizacja, w której ludzie będą konkurować na rynku pracy z konstrukcjami sztucznej inteligencji – robotami – i nie wygrają tej konkurencji inaczej niż poprzez rozwijanie tego, co ludzie potrafią najlepiej. To znaczy twórczym myśleniem, zdolnością do kojarzenia faktów poprzez granice dziedzin nauki, techniki i sztuki, odwagą do negowania utartych reguł i zastępowanie ich nowymi [3].

To nie wszystko. Szkoła stoi przed koniecznością permanentnej transformacji. Polaryzacja społecznych postaw i poglądów, swoiste „rozregulowanie” systemu, agresja w szkole, kryzys egzaminów zewnętrznych, coraz większa liczba uczniów z dysfunkcjami oraz przepaść pomiędzy pokoleniem cyfrowym a nauczycielami, powinny być sygnałem dla rządów, przedsiębiorców, dla pojedynczych osób i grup społecznych do zastanowienia się nad stworzeniem nowego modelu edukacji, która łączy świat nowoczesnych organizacji ze szkołą przygotowującą uczniów do życia w przyszłości.

Oczekiwane przez nas zmiany na zewnątrz, nie nastąpią bez pracy na naszym indywidualnym poziomie. Każda zmiana zaczyna się od pojedynczego człowieka i indywidualnej decyzji. Najpierw pojawia się nowa idea, następnie dzielimy się nią z innymi, poszukujemy osób, które ją podzielają i chcą podjąć się wspólnie z nami nowych wyzwań. W ten sposób niewielki jeszcze dotąd krąg naszego wpływu, poszerza się i coraz więcej spraw zależnych jest od nas.

Zmiany nie będą możliwe, jeżeli nie nastąpi przekroczenie „masy krytycznej” w rozwoju indywidualnym każdego z nas w obrębie rozwoju świadomości i zrozumienia autentycznej potrzeby edukacji nowego wymiaru. Potrzeba silnego i pewnego przekonania, że zmiana ma sens, jest potrzebna i przede wszystkim możliwa. Im dłużej będziemy tkwili w dotychczasowych wzorcach i przekonaniach, tym bardziej będzie pogłębiał się kryzys edukacji.

Edunews.pl, 13.12.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/4083-opor-przed-zmiana>

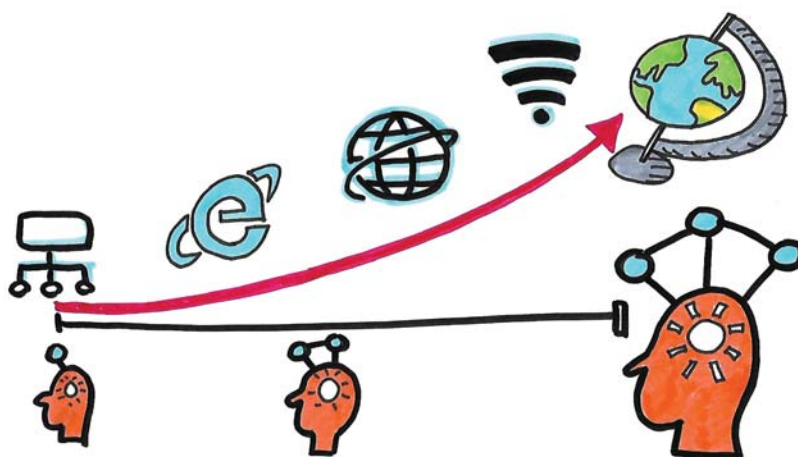


Przypisy:

- [1] Łukasz Turski, Uwagi o Reformie Edukacji Powszechnej, streszczenie z debaty Otwartej Rzeczypospolitej Szkoła przyszłości – jaka powinna być?, 13 czerwca 2017
- [2] Martha Nussbaum, Nie dla zysku, Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów, Fundacja Kultura Liberalna, 2016
- [3] Łukasz Turski, Jedno, co warto, to uczyć się warto – o szkole jutra, wykład inauguracyjny podczas jubileuszowej konferencji z okazji 30-lecia Społecznego Towarzystwa Oświatowego, 24 listopada 2017.

Szkoła ustawicznie reformowana

Marcin Polak



Jednym z często pojawiających się wątków edukacyjnych w mediach jest zmęczenie niekończącą się reformą edukacji. Jest dużo narzekań, że ciągle coś się zmienia, że szkoła stała się reformatorskim poligonem. Ale inaczej już nie będzie! Jeżeli chcemy, aby szkoły nadążały za światem, musimy ten system reformować jeszcze częściej: na bieżąco. I oddolnie!

Edukacja nie jest już procesem zamkniętym, ograniczonym do określonego wieku czy miejsc, w których następuje nauka. Dziś staje się procesem ciągłym i dynamicznym, oddziałuje na każdego człowieka, zmusza go – w pogoni za sukcesem (w szerokim rozumieniu), do nieustannej nauki przez całe życie. Jeśli szkoła ma mieć swój udział w tym sukcesie – musi również podążać za zmianami w świecie. Pewien zasób wiedzy podstawowej, ogólnej, musi być przekazany, ale oprócz tego powinna przekazywać coraz większy zasób wiedzy (praktycznej) potrzebnej w życiu w XXI wieku. Czy nasza szkoła już to robi? Zmienia się światowa gospodarka i powstają ciągle nowe zawody (usługi), rozwijają się zasoby internetu i zwiększa się aktywność młodych ludzi w Internecie, kilka razy w tygodniu słyszymy i nowych odkryciach naukowych, o nowych technologiach i urządzeniach, które mogą podnieść jakość naszego życia, tworzy się społeczeństwo oparte na wiedzy. Szkoła musi przygotowywać do życia w tym nowym świecie.

Nie można zatem uznać, że w końcu nadejdzie ten moment, gdy powiemy: zreformowaliśmy system oświaty i teraz będzie wspaniale. Nie – wczoraj planowaliśmy zmiany na dziś, ale dziś musimy już planować zmiany na jutro – przygotować się do tego, że jutro będzie inne niż dziś. A zatem i uczniowie będą potrzebowali innej wiedzy i innych umiejętności. (...)

I to wcale nie jest straszenie zmianą. Rewolucyjne przemiany mogą dokonać się na naszych oczach, w ciągu kilku(nastu) najbliższych lat. Będziemy ich świadkami i jakoś będziemy musieli zareagować.

Proszę zauważyć, co w ciągu kilku lat stało się z rozwojem internetu. Zaledwie w 2004 r. tzw. społecznościowy internet praktycznie nie istniał. W ciągu kilku ostatnich lat diametralnie zmieniła się rola użytkownika sieci – z biernego odbiorcy medium może w każdej chwili stać się aktywnym twórcą treści, które potem mogą czytać setki, tysiące, a może i miliony osób. Zasoby tworzone przez specjalistów zostały zastąpione milionami zasobów tworzonych przez zwykłych ludzi. Ile jeszcze takich rewolucji nas czeka w najbliższej dekadzie? Czy nie jest prawdopodobne, że w ciągu np. dziesięciu lat – połowa zajęć szkolnych przeniesie się do Internetu (e-learning)? Przecież to całkiem prawdopodobny scenariusz...

Można chyba ogłosić koniec epoki reformy edukacji jako jednego zaplanowanego, rozpoczętego i zakończonego zespołu działań zmieniających oświatę. Reforma edukacji, tak jak sam proces edukacji, staje się kategorią ustawiczną i powszednią. Zamiast „tej jednej” reformy będziemy raczej mieć do czynienia z całą serią, wręcz strumieniem reform. I oby tak było, że zmiany będą wprowadzane na bieżąco, oby udało się zachować ciągłość i spójność podejmowanych działań, oby zmierzały one w tym samym kierunku: ku przyszłości. Tylko wtedy nie zostaniemy z tyłu i absolwenci naszych szkół czy uczelni będą w stanie konkurować z rówieśnikami z innych krajów. Niestety oceniając prace kilku rządów w ostatniej dekadzie (tego obecnego również), wiele straciliśmy czasu na odkrycie tego, że szkoła powinna kształcić do funkcjonowania w przyszłości, a nie w przeszłości.

(...) Szkoła XXI wieku jest raczej szkołą eksperymentowania niż szkołą uporządkowaną od A do Z, jak w państwie pruskim. Cały czas powinniśmy zastanawiać się, jakie kolejne zmiany wprowadzić w szkołach i na uczelniach dziś, jutro, za rok, za pięć lat. Reformujmy dalej. Edukacja ewoluuje i nie możemy przecież stać w miejscu. Zaryzykuję twierdzenie, że Ministerstwo Edukacji Narodowej jest dziś zbyt powolne we wprowadzaniu reform [inna sprawa, że zazwyczaj wprowadza nie te zmiany, które są akurat potrzebne – przyp. red.], i drugie – że zbyt wiele osób nie rozumie tego, że edukacja w XXI wieku jest inna, przebiega inaczej, niż w XX wieku.

Szkoła nieustannie reformująca się jest wielkim wyzwaniem dla osób zajmujących się zawodowo edukacją. Oznacza, że każdy nauczyciel czy edukator również jest w równym stopniu odpowiedzialny za rozwój i zmiany w systemie edukacji. Reformowanie powinno zejść na poziom klasy i ponieważ tylko tu powstają prawdziwe innowacje, które podnoszą jakość edukacji i użyteczność wiedzy przekazywanej uczniom. Reformowanie szkoły powinno być zatem oddolne. (...) Powinniśmy się wszyscy zastanawiać, co dziś i jutro można poprawić w naszej szkole. (...) A potem dzielimy się dobrymi praktykami z innymi szkołami.

Edunews.pl, 8.04.2010

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/1078-szkola-ustawicznie-reformowana>



Chcimy zmieniać

Marcin Polak



Możemy zawsze zacząć zmieniać świat, zaczynając od własnego podwórka. Musi się tylko chcieć, bo „chcenie” jest motorem wszelkiej aktywności. Spróbujmy (...) zastanowić się – co jest takiego w mojej szkole, co warto byłoby poprawić.

Jestem pewien, że w każdej szkole coś się takiego znajdzie – zarówno w sferze relacji (podziały w radach pedagogicznych też są niestety głębokie, a relacje z rodzicami bywają trudne), jak i zarządzania zespołem, komunikacji, przestrzeni edukacyjnej, metodologii, innowacyjności (ale nie takiej papierowej, biurokratycznej). Co można zmienić, żeby było naprawdę lepiej uczniom, nauczycielom i rodzicom? Ta chwila refleksji jest bardzo potrzebna. I powinniśmy potem znaleźć parę kropli chcenia, żeby swoje pomysły zrealizować (...). Chcimy zmieniać: mądrze i po swojemu, głęboko wierząc w to, że to jest nasza własna dobra zmiana.

Edunews.pl, 24.12.2016

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/3707-chcimy-zmieniac>

Muł edukacyjny i taaaka ryba...

Marcin Polak



Często powiadamy – dobiliśmy dna, gorzej już być nie może... Jeśli faktycznie to jest już dno, to żeby odbić się od dna, trzeba mieć pod nogami nie muł, szlam, ale twardy grunt. Muł bowiem jak wiemy pochłania, wciąga i ogranicza ruchy.

Kilka lat temu zdefiniowałem „muł w edukacji” jako kategorię otwartą i szeroką – zbiór przepisów, wytycznych, praktyk duszących rozwój edukacji w szkolnictwie publicznym. Mogą w tym mieścić się także nieprzemyślane lub niedorobione reformy (niektóre prowadzące do konfliktu społecznego, jak na przykład tzw. deforma edukacji minister Anny Zalewskiej), wprowadzanie gwałtownych zmian, a za chwilę ich odkręcanie, buble w przepisach prawnych, biurokracja pozbawiająca nauczycieli czasu na uczenie, testomania i testocentryzm systemu oświaty, nieustające zabawy i przepychanki urzędników i polityków z podstawą programową... Pewnie to nie wszystko. Ta definicja nadal obowiązuje.

Czy w ostatnich latach ubyłoby edukacyjny muł w systemie oświaty? Śmiem wątpić... (...) Oczywiście, narzekać na szkołę możemy cały czas, bez końca. Ale czy jest coś, co możemy zmienić my sami, poprawić coś, aby tym samym polska szkoła zmieniła się nam na lepsze?

Wpadł mi w rękę niedawno poradnik o intrygującym tytule „FISH! Jak polubić swoją pracę i skutecznie zarządzać zespołem” [4]. To jedna z wielu publikacji, w których praktycy biznesu dzielą się z innymi swoimi przemyśleniami na temat zarządzania organizacją. „Przeczytaj. Zastosuj. Powtórz.” – widnieje na okładce publikacji, która opisuje filozofię działania ukrytą pod nazwą FISH! (z ang. ryba) [5].

Autorzy publikacji pokazują, jak wypracowana przez nich filozofia FISH!, „pomogła milionom ludzi pracującym na całym świecie w dziesiątkach tysięcy organizacji – od przedsiębiorstw poprzez szkoły

aż po szpitala – świadczyć wyjątkowe usługi, okazywać więcej ufności, skuteczniej działać w zespołach, a także podchodzić do swoich obowiązków zawodowych z energią i pasją”. Związek z rybami jest kluczowy – opisują bowiem sprzedawców na niewielkim targu rybnym Pike Place Fish Market w Seattle w Stanach Zjednoczonych. To od nich zaczerpnięto cztery praktyki, które stanowią fundament tej filozofii działania.

Po pierwsze: bądź emocjonalnie zaangażowany/a. Każdego dnia decydujesz o swojej postawie – wybierz swoje nastawienie. Kim chcemy być robiąc to, co do nas należy? Człowiekiem uśmiechniętym, otwartym, czy ponurym zgredem i złośliwcem? Dobre nastawienie to potężne narzędzie, które poprawia komunikację i wzmacnia relacje w klasie.

Po drugie: dobrze baw się! Postaraj się dobrze bawić podczas wykonywanych obowiązków, gdyż taka postawa zapewnia ci energię i pobudza kreatywność. Co możemy zrobić, by czerpać z pracy więcej frajdy i wypełnić nasze otoczenie większą ilością energii? Spróbujcie dobrze bawić się ucząc innych.

Po trzecie: spraw przyjemność swoim klientom, podopiecznym (odbiorcom twych usług). Zadbaj o to, aby wciągnąć ich w twoje działania, tworząc przy tym pozytywną energię. „W jaki sposób możemy zadbać o to, aby osoby te zaangażowały się w naszą działalność i przy okazji czerpali z tego przyjemność? Co możemy zrobić, by zapewniać pozytywne emocje sobie nawzajem?”. Daj im coś, co pozwoli cię zapamiętać jako wspaniałego człowieka.

I po czwarte: okaż uwagę. Skup się na twojej pracy i na tym, czego potrzebują od ciebie ludzie. Porozmawiaj z nimi. I postaraj się dać od siebie to, czego potrzebują. Pamiętaj, twój wybór ma siłę oddziaływania na innych.

Zastanówmy się, czy zastosowanie tych czterech praktyk przez nauczycieli nie przyniosłoby dużo dobrego polskiej szkole. Moim zdaniem pozytywne zmiany zauważalne byłyby niemal natychmiast.

Edunews.pl, 29.06.2017

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/3905-mul-edukacyjny-i-taaaka-ryba>

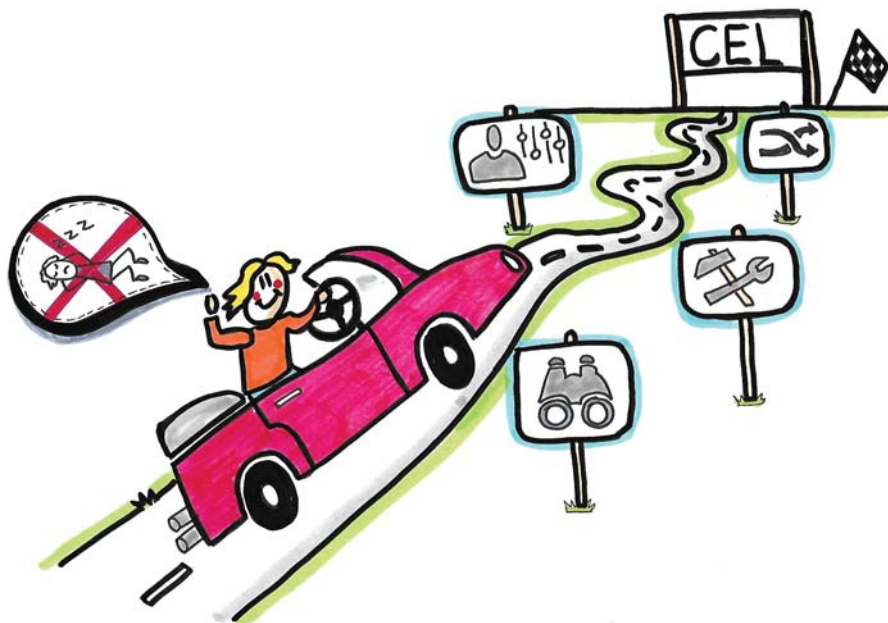


Przypisy:

- [4] C. Lundin, H. Paul, J.Christensen, „FISH! A Proven Way to Boost Morale and Improve Results”, polski tytuł brzmi nieco inaczej: „FISH! Jak polubić swoją pracę i skutecznie zarządzać zespołem”, Wydawnictwo Studio EMKA, 2016, ISBN 978-83-65068-19-4.
[5] Więcej na temat filozofii FISH! znajdziecie na stronie: <http://www.fishphilosophy.com/>.

Cecha kluczowa: chcenie

Marcin Polak



*Naszym głównym celem nie powinno być wypatrywanie tego, co odległe i niewyraźne,
lecz czynienie tego, co leży w zasięgu naszej ręki*

Thomas Carlyle

Podczas Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości 2016 odbyła się w Szczecinie, w ramach Programu „Tydzień dla Oszczędzania”, debata na temat przedsiębiorczości i postaw przedsiębiorczych. Zaproszono praktyków biznesu, aby opowiedzieli o tym, jak zaczęli swoje przedsięwzięcia, jak rozwijali biznesy, co jest ważne i jak uczyli się na błędach.

Chociaż mówimy tu o przedsiębiorczości jako pewnej aktywności życiowej pozaszkolnej, zasadne jest postawić pytanie, jak tę przedsiębiorczość rozwijamy w szkołach, od edukacji wczesnoszkolnej po studia. „Czym skorupka za młodu nasiąknie...” – jeśli w szkole nie będziemy na to zwracać uwagi, potem ciężko będzie w pełni wykorzystać swój potencjał. To samo pytanie można kierować i do nauczycieli i do rodziców – czy wspieracie przedsiębiorcze postawy waszych dzieci?

Prelegenci (...) nie „owijali w bawełnę” – nie da się osiągnąć w życiu żadnego sukcesu, jeśli nie będziemy mieć odpowiedniej życiowej postawy. Musimy naprawdę chcieć coś zrobić i ciągle poszukiwać sposobów na dotarcie do celu. Musimy chcieć także uczyć się na błędach. Jeśli zniechęci nas pierwsza porażka, to już przegraliśmy, bo „porażka rodzi kolejną porażkę” – mówił Przemysław Olewnik, prezes Socatots, firmy, która z małej lokalnej inicjatywy adresowanej do rodziców i małych dzieci (nauka piłki nożnej od małego do pełnoletności) przerodziła się w globalne przedsięwzięcie, dziś działające już w ośmiu krajach.

Co najbardziej przeszkadza w przedsiębiorczości? „Po pierwsze lenistwo – nie chce mi się, wygodnie mi jest... Po drugie strach, bo muszę zaryzykować, a nie ma pewności czy na moim pomysłe zarobię.” – zauważa Szymon Klimas, szef IQ Pomerania, funduszu venture capital. „Te punkty oporu trzeba postarać się przełamać. Boję się, ale jestem w stanie to przewalczyć.” (...)

Czego potrzeba? Po pierwsze „chcienie”, czyli motor wszelakiej aktywności (w sumie nie dotyczy to tylko młodych ludzi, ale w ogóle różnych grup społecznych – to także cecha pożądana na przykład nauczycieli; nie dotyczy też wyłącznie działalności zarobkowej, ale także - a może przede wszystkim – społecznej, w tym także i edukacyjnej).

Po drugie ciężka praca i dyscyplina. Nawet jeśli osiągamy jakiś sukces, to jest to tylko epizod na drodze. Nie możemy spocząć na laurach, musimy działać dalej. Odkrywać, poszukiwać, cały czas być ciekawym świata i próbować nowego.” – zauważył Olewnik.

Po trzecie warto odpowiedzieć sobie na pytanie: co chcesz zmienić? „Używamy dziś smartfonów dlatego, że kiedyś jakiś koleś z Apple miał wizję tego, jak powinien wyglądać telefon i to zrobił, zrealizował swoją wizję!” – mówił Przemysław Olewnik. „To takie pozytywne dziedzictwo, które musimy mieć na uwadze, gdy chcemy rozwijać swój pomysł”. To biznesowe dziedzictwo musi komuś służyć i czemuś służyć. Ono nie istnieje bez celu, ale właśnie jakoś zmienia świat, w którym żyjemy.

Po czwarte – aby „chcienie” było w nas silne, musimy mieć wizję tego, do czego dążymy w długim okresie. Niech nawet taki nasz cel będzie prawdziwym „Mount Everestem”, punktem, który wydaje się być nieosiągalny. Dzięki temu zyskujemy pewną kotwicę – wiemy, do czego dążyć. Możemy zbliżać się do celu metodą małych kroków. Od razu nie damy rady zdobyć tego „szczytu”. Ale sukcesywnie możemy osiągnąć każdy cel, jeśli dostatecznie mocno chcemy.

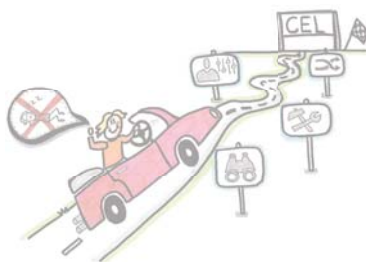
Po piąte – skup się na najważniejszych działaniach. Jeśli zbyt dużo „chcesz”, istnieje ryzyko rozproszenia. Trudniej osiągnąć najważniejsze cele.

Pamiętajmy, sukces rodzi pewność siebie. „Już małe sukcesy spowoduje, że poczujecie się bardziej pewni. Zachęci was do kolejnego działania. I tak małymi kroczkami idziemy coraz dalej. Sukces rodzi sukces.” – mówił Olewnik. „Musimy się pozytywnie motywować.”

Zastanówmy się, czy przynajmniej części z powyższych rad nie warto zastosować w szkołach...

Edunews.pl, 7.04.2017

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/3813-cecha-kluczowa-chcienie>



Żeby bardziej chciało się chcieć

Marcin Polak



Działania oddolne nauczycieli zmieniające szkołę i edukację „jest to jedyna droga, na której prawdziwe zmiany w systemie edukacji będą w przyszłości możliwe” (Gerald Huether). Żaden minister, żaden rząd, prezydent, żadne lokalne władze oświatowe – nikt inny – nie jest w stanie zrobić tyle dobrego dla szkoły, tylko sami nauczyciele.

Nasze społeczeństwo i świat wokół nas naprawdę się zmienia i nie można stać w miejscu (albo leżeć, co sugerują niektórzy) i czekać, aż coś się wydarzy. Szkoła się nie zmienia, jeśli sami nie spróbujecie jej codziennie zmieniać, nie patrząc się na odgórne wytyczne i nie czekając na instrukcje czy zalecenia. Zmianę – najpoważniejszą i najgłębszą, jaka kiedykolwiek miała miejsce w szkole – można uczynić na każdej Waszej lekcji. I od tego właśnie trzeba zacząć. Spróbować spojrzeć krytycznie wstecz i zastanowić się, co można poprawić. Zacząć uczyć, a nie przelewać wiedzę. Zacząć uczyć nowocześnie, oszczędzając czas i swoje zdrowie (bo naprawdę te nowe technologie pomagają w nauczaniu). Zacząć uczyć skutecznie, dając uczniom zadania, które wyzwolą w nich aktywność i kreatywność. Zacząć uczyć eksperymentalnie, pozwalając też i uczniom poprowadzić zajęcia. Zacząć uczyć mądrze, skupiając się na problemach, relacjach, a nie „przerabianiu” podstawy programowej i uczeniu pod testy. Taki program „reformy” albo lepiej: „sanacji” oświaty może zrealizować każdy z Was!

To, że w szkole nie jest łatwo, wiemy. To, że brakuje na wszystko pieniędzy, też wiadomo. To, że „z góry” (szeroko definiowanej) płyną często idiotyczne pomysły i zalecenia – też zapewne wielu zgodzi się z tym twierdzeniem. Można by długo wymieniać przeszkody, ale przecież nie o tym jest szkoła! Nie skupiamy się na budżetach i idiotyzmach (one zawsze będą w każdym zbiurokratyzowanym systemie edukacji), skupiamy się na uczeniu (się)!

Edunews.pl, 14.10.2014

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/2799-zeby-bardziej-chcialo-sie-chciec>

Potęga marzeń

Witold Kołodziejczyk



Aby marzenie mogło się spełnić, najpierw musisz zacząć marzyć.

Brian Tracy

W jaki sposób szkoła pomaga uczniom w odkrywaniu marzeń i w rozwoju ich potencjału? Jakie doświadczenia organizują nauczyciele, aby przybliżyć uczniów do ich spełnienia? Czy szkoła w wystarczający sposób wspiera ich w tych działaniach i wykorzystuje indywidualne talenty oraz osobistą siłę? Dlaczego tyłu rezygnuje ze swoich marzeń? Marzeń, a nie społecznych oczekiwań.

Jak wielu z naszych uczniów budzi się rano z myślą, że to kolejna szansa urzeczywistnienia własnych marzeń? Ilu z nich ma plan, jak to zrobić i konsekwentnie go realizują? Większość ludzi nie ma marzeń. W przeciwnym razie, zupełnie inaczej wyglądałby ich dzień. Znam takich, którzy z pasji i swoich talentów uczynili sposób na życie. Sama szkoła niewiele im w tym pomogła. Na szczęście ludzie z jasno określonymi celami zrobią wszystko, aby je urzeczywistnić. Ludzie świadomi swoich celów myślą o nich bezustannie, są nimi opętani, szaleją na ich punkcie, ciągle o nich mówią i zrobią wszystko, aby ich marzenia stały się rzeczywistością. Ci, którzy ich nie mają i nie realizują narzekają, krytykują i obwiniają innych za swoją sytuację. Usprawiedliwiając się twierdzą, że marzenia zmieniają się, gdy dorastamy. Dlatego rezygnują. Ale czy to były naprawdę ich marzenia, a nie przypadkiem rodziców i świata sztucznie wykreowanego przez reklamę i marketing. Na szczęście w odpowiednim momencie trafiają na tych, którzy mają podobne marzenia i zamieniają je w konkretne cele.

Dlatego tak ważne jest, aby uczniowie po pierwsze odkryli swoje marzenia. Po drugie, aby zrozumieli, że mają wszystko, co im potrzeba, aby je zrealizować. Mam ulubione ćwiczenie, do którego zachęcam uczniów. Wyobrażają sobie ostatni dzień w szkole – uroczyste zakończenie roku szkolnego, na którym ich przyjaciele, koledzy, nauczyciel, a nawet rodzice przemawiają do nich. Mówią o tym, jak wiele dla nich znaczyli, za co dziękują, za co nas podziwiają. I polecenie: co chcieliby na swój temat usłyszeć.

Nie co mogliby usłyszeć lub usłyszeliby dziś, ale co chcieliby za te kilka lat usłyszeć? Taka perspektywa pozwala uczniom uzmysłwić sobie, co tak naprawdę jest dla nich ważne. Jakimi ludźmi chcieliby być, co takiego zrobili, za co inni ich podziwiają.

Autor ćwiczenia - Stephen Covey, ekspert w zakresie przywództwa – nazywa je „działaniem z wizją końca”. To perspektywa, która pozwala w trudnych sytuacjach, w nieudanych relacjach z innymi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy nasze reakcje są tym, za co chcieliby inni nam podziękować.

Kiedy uczniowie omawiają ćwiczenie dowiadują się, jak różne mają marzenia i że wynikają one z różnego potencjału, talentów i pasji. Marzą, aby zostać muzykami, sportowcami, podróżnikami, lekarzami... Uświadamiają sobie, że realizacja marzenia zaczyna się dziś. Zastanawiają się, czy to, co robią teraz, choć trochę się zbliża ich do celu. Czym się zajmują, jak spędzają wolny czas, na czym się koncentrują, jakie kompetencje rozwijają. Uczniowie deklarują, że mają marzenia, ale... Czy rzeczywiście są to ich marzenia i czy są zdeterminowani, aby je zrealizować. Tych, którzy poświęcili się swoim pasjom można podziwiać w programach typu You Can Dance, Mam talent, czy Idol. Ich doskonałość to wynik długich treningów i pracy, której nie traktują jako wyrzeczenie i poświęcenie, ale osobiste wyzwania, z którego czerpią radość. Richard Bach - amerykański filozof i pisarz, twierdzi, że każde marzenie jest nam dane wraz z siłą potrzebną do jego spełnienia. To wyjaśnia tajemnicę tych, którzy odkryli i uwierzyli we własne marzenia.

Zmiana naszego życia nie odbędzie się od zmiany naszych przekonań i wzorców zachowań. Nauczyciele, którzy to zrozumieli, tworzą właściwe środowisko. Jedna z poznańskich szkół swoją misję pielęgnujemy marzenia zamieściła w postaci baneru na swoim budynku. Ta deklaracja przejawia się w codziennych działaniach nauczycieli. W ESSA Academy w Bolton nauczyciele wierzą i zapewniają, że każdy osiąga sukces, a w szkole w Podmoklach Małych na ścianie warto marzyć uczniowie zdefiniowali swoje marzenia i wierzą, że każde marzenie, jeżeli jest autentyczne, w pełni uświadomione, jest do zrealizowania nawet, jeżeli innym wydaje się szalone i nierealne. Warto więc zapytać uczniów, co i czy w ogóle coś robią, aby codzienne przybliżyć się do ich urzeczywistnienia.

Każda droga na szczyt to wspinaczka. Tylko nieliczni wybierają te najwyższe. Dotarcie do celu wymaga charakteru, takich cech jak: proaktywność, poczucie własnej wartości, pozytywne myślenie, spójność wewnętrzna, poczucie obfitości, ale też konsekwencja, zaangażowanie i determinacja. To pasja, którą wspiera odwaga, to przede wszystkim znajomość samego siebie. Szkoła to idealne środowisko w kreowaniu warunków wspierających uczniów w ich indywidualnym dążeniu do osobistych marzeń i rozwijania właściwych postaw i nawyków.

Edunews.pl, 20.06.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3896-potega-marzen>



Zmiana zależy od nas samych

Marcin Polak



Im dłużej pozostajesz w jednym miejscu, tym większą masz szansę na rozczarowanie.

Art Spander

Z zewnątrz (czyli także z poziomu Ministerstwa Edukacji Narodowej) nie da się polskiej szkoły ani zmienić, ani poprawić, choćby intencje były szczerze, a pomysły słuszne. Musi się przede wszystkim „chcieć” działać i zmieniać dyrekcji oraz nauczycielom. Możemy stworzyć w swojej miejscowości nawet “fińską” szkołę (tu w znaczeniu tej wymarzonej, idealnej szkoły, której wzorce wielu nauczycieli widzi w fińskim systemie oświaty), ale potrzebujemy: dobrego pomysłu (wizji, strategii), współpracy (nauczycieli, dyrekcji, rodziców, uczniów) i przede wszystkim chęcia (woli zmieniania szkoły w celu poprawy jakości edukacji).

Gdyby zapytać społeczność szkolną (uczniów, rodziców, nauczycieli, zarządzających oświatą), czy polska szkoła daje powody do zadowolenia, pewnie zbyt wielu zadowolonych nie znajdziemy. Większość z nas narzeka na szkołę, zwracając uwagę na różne niedostatki: jakość nauczania, bezpieczeństwo, infrastrukturę, biurokrację, rutynę, pensje, rodziców, nauczycieli, uczniów itp. Najczęściej na narzekaniu poprzestajemy. Może czas coś jednak zrobić?

Wypatrujemy od dawna w polskiej szkole rewolucji lub przynajmniej (solidnej) ewolucji. W tym oczekiwaniu na zmianę (jakościową) w szkole widzę w pewien sposób nawiązanie do sztuki Samuela Becketta „Czekając na Godota”. Przypomnijmy, że sztuka ta zaliczana jest do tzw. teatru absurdu. Skąd to nawiązanie? Z podobieństwa akcji. Bohaterowie sztuki trwają, bo wierzą, że przyjdzie Godot i im pomoże. Ale nie pamiętają ani kim jest Godot, ani po co ma przyjść czy w ogóle przyjdzie, co dzięki temu się wydarzy... [Czyli nasze oczekiwanie można zaliczyć do... edukacji absurdu... – przyp. red.].

W debacie edukacyjnej jesteśmy chyba w podobnym stanie - mówimy: „Jest źle, trzeba zmienić”, „Świat się zmienia, zmieniamy!” etc. Spotykamy się i debatujemy... Kongresy, konferencje, seminaria, raporty... Niestety, to głównie słowa (wymówione lub wypisane). A za mało działamy. Nie potrafimy się zgodzić, czym ma być ta upragniona Zmiana, ponieważ każdy ją na inny sposób definiuje. Jedni widzą w niej koniec Karty Nauczyciela, co „wreszcie” pozwoli im zrobić „porządek”... Inni podwyżki pensji, które przyniosą „godność i szacunek” zawodu nauczyciela. Jeszcze inni - technologie, które sprawią, że szkoła przestanie być „skansenem”; zerwanie z testami; skończenie ze szkolną biurokracją itp. To tylko przykłady - oczekiwań jest wiele. Konkretów (rzeczywistych zmian) – mało.

Z wypowiedzi dla Głosu Nauczycielskiego, nr 16/2014.

Tekst ten pisany był przed reformą minister Zalewskiej. Nadal jest aktualny. Należałoby dodać coś o doświadczeniach, które miały miejsce po jego napisaniu...

Pozwoliliśmy – my nauczyciele, my rodzice – politykom odebrać sobie głos w sprawie edukacji. Ci zaczęli prowadzić swoje rozgrywki, ustawiając przeciw sobie nauczycieli i rodziców, zastraszając, jątrząc, manipulując, mając obietnicami... Można powiedzieć, że mamy dziś właśnie taką „dobrą” zmianę, na jaką sobie sami zasłużyliśmy. Tym bardziej należy myśleć o tym, dokąd chcemy zaprowadzić polską szkołę. Zmiana należy od nas samych i możemy zacząć ją od własnego „podwórka” nie oglądając się na polityków i politruków, którzy tylko udają zatroskanych stanem polskiej szkoły, ale w rzeczywistości interesuje ich tylko władza i wpływ. Niestety, od dawna edukacja traktowana jest przez partie polityczne jak piąte koło u wozu i nie ma się co dziwić, że zazwyczaj zajmują się nią osoby kompletnie nie mające pojęcia o tym, jak powinny działać szkoły. Coś z tym musimy zrobić – dlatego za każdym następnym razem – głosujemy mądrze. Nie wierzymy politycznym szarlatanom.



Zmiana zaczyna się od nas!

Do pracy!

Oktawia Gorzeńska



Zacznij tam, gdzie jesteś. Użyj tego, co masz. Zrób, co możesz!
Artur Ashe

Nowy rok może stanowić fantastyczny impuls do zmian, w tym tych edukacyjnych. Zdarza się, że narzekamy – na reformę, na dyrektora, na nauczycieli, na uczniów, rodziców, organ prowadzący, zapominając, że to my mamy siłę sprawczą i od nas samych naprawdę bardzo wiele zależy. Trzeba tylko odpowiednio podejść do sprawy.

Na co mam wpływ?

Ja – nauczyciel: na uczniów, rodziców, na sposób realizacji lekcji, na budowanie relacji w zespołach klasowych, na uczenie krytycznego myślenia, współpracy, mądrego korzystania z TIK, na swoje relacje z innymi, na rozwój osobisty, na współpracę z rodzicami, na sposób realizacji projektów, wycieczek, rzetelne i sprawiedliwe ocenianie, na motywowanie i inspirowanie młodzieży, na wystrój sali (z reguły), na pracę szkoły i wiele więcej. Zostawiam tutaj miejsce na Twoje propozycje: ...

Ja – dyrektor: na uczniów, rodziców, wszystkich pracowników szkoły, środowisko lokalne, innych dyrektorów i edukatorów, na sposób pracy szkoły, przestrzeń edukacyjną, tworzenie społeczności uczącej się, budowanie relacji, rozwijanie kompetencji przyszłości i kompetencji społecznych, wdrażanie nowych technologii, inicjowanie innowacji, motywowanie, inspirowanie, rozwiązywanie problemów, rozwój osobisty, rozwój innych, szkoły, miejscowości i wiele więcej. Zostawiam tutaj miejsce na Twoje propozycje: ...

Czy to mało? Moim zdaniem to bardzo dużo aspektów, które dają nam prawdziwe pole do popisu. Oczywiście nie róbmy rewolucji na wszystkich frontach na raz. Czasem wystarczy rozpocząć reformować jeden obszar, by wpłynął on na pozostałe. Nie wiesz, jak zacząć? Powoli. Od pierwszego kroku, który zamierzasz zrobić. Proste, ale powtarzalnego, tak – by nowe stało się rutyną.

O czym jeszcze warto pamiętać? O refleksji nad celem swych działań. O tym za mało mówimy w edukacji, a jest to bardzo ważne. Warto zdefiniować swoje zasoby i umiejętności, a także określić, jakich sojuszników mamy i jakimi ludźmi chcemy się otaczać. Trzeba też powiedzieć sobie jasno, z kim nie jest nam po drodze. Ustalmy, które kompetencje chcemy rozwijać i zaplanujmy, jak najlepiej to zrobić.

Nie czekaj! Działaj! Zmieniaj! Szkoła naprawdę może być dobrym, inspirującym miejscem, a tak naprawdę społecznością ludzi uczących się. Takich szkół potrzebujemy w tak dynamicznie zmieniającym się świecie. Możesz skorzystać z karty postanowień eduzmieniawczych (wejdź na stronę artykułu) lub po prostu zainspirować się. (...)

EduNews.pl, 1.01.2018, CC-BY Oktawia Gorzeńska

Link: <https://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/4102-zmiana-zaczyna-sie-od-nas-do-pracy>



KILKA INSPIRACJI

O ważnym i pilnym wyzwaniu

Witold Kołodziejczyk



W szkole cały czas zadaje się więcej pytań typu: co?, kiedy?, gdzie? i kto?, niż dlaczego?, jaka jest tego przyczyna i jakie mogą być skutki? Znając odpowiedzi na pierwszy typ pytań określanymi jesteśmy często mianem erudyty. Ale w dobie łatwego i powszechnego dostępu do informacji dewaluje się już ten typ wiedzy. Często prowadzi to do funkcjonowania wiedzy tabloidowej.

Co zrobić, aby erudycja stała się prawdziwą wartością i nie sprowadzała się do prezentowania sensacyjnych newsów rodem z portalu Pudelek? Aby była niezbędna w rozwoju uczniów we wszystkich sferach jego życia: intelektualnym, fizycznym, duchowym i emocjonalnym?

W momencie ogłoszenia kolejnej reformy [minister Anny Zalewskiej – przyp. red.] pojawiają się nowe pytania. Czy zapowiadane zmiany tworzą warunki do transformacji dotychczasowego modelu edukacji? Przy ogromnej ilości informacji otrzymywanej z różnych źródeł szkoła powinna być miejscem rozwijania umiejętności pozyskiwania informacji, zarządzania nią, selekcjonowania, krytycznego analizowania i tworzenia wartościowej wiedzy. Jednak, aby tak się stało, sama szkoła musi się zmienić. Nauczanie przedmiotowe powinno zostać zastąpione kształceniem i rozwijaniem kompetencji nie tylko w systemie klasowo-lekcyjnym. Aby było to możliwe, musi się zmienić nasza mentalność, przekonania na temat szkoły nowej generacji, roli nauczyciela i samej edukacji w postindustrialnym świecie.

O organizacjach nowego typu pisze Frederic Laloux. W swojej książce „Pracować inaczej” przedstawia nowatorski model organizacji inspirowany kolejnym etapem rozwoju ludzkiej świadomości, nawiązując tym samym do integralnej koncepcji amerykańskiego filozofa i psychologa Kena Wilbera. W eduka-

cji jako przykład stawia szkołę Margret Rasfeld w Berlinie, która stała się w Polsce inspiracją dla ruchu „Budząca się szkoła”. Jednak dziś nadal dla wielu osób dobra szkoła to dobre przygotowanie do egzaminu zewnętrznego i wysokie miejsce w lokalnym rankingu. Wielu jeszcze rodziców i uczniów zaprogramowanych jest na poszukiwanie szkoły osiągającej najwyższe wyniki. Cały czas pozostaje pytanie, czy w dzisiejszej szkole możliwa jest spersonalizowana nauka, tworząca warunki do przejmowania przez uczniów odpowiedzialności za własne uczenie, wspierająca nowej jakości relacje między uczniami i nauczycielami, umożliwiająca osiągnięcie doskonałości na każdym poziomie indywidualnych możliwości?

Czy szkoła masowa, obowiązkowa z jednolitymi, sformatowanymi do jednego rozmiaru programami może być odpowiedzią na wyzwania czasów gospodarki opartej na wiedzy? Niestety, istota dzisiejszej szkoły stoi w sprzeczności z założeniami nowej edukacji. Prof. Mariusz Zawodniak z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pisze:

Bez działań na rzecz zmian mentalnych nie powiedzie się żaden projekt innowacyjny, a zwłaszcza na obszarze szkolnictwa i edukacji. Niezbędna jest zatem taka analiza (krytyczna analiza naszych dotychczasowych sposobów myślenia o szkole) i niezbędna jest w tym zakresie „modernizacja głów” (określeniem tym coraz częściej posługują się m.in. filozofowie – na określenie procesów, jakie muszą towarzyszyć „zmianom społecznym”).

Stąd wniosek, kluczowym jest zmiana na poziomie indywidualnym rozumienia roli szkoły, funkcji nauczyciela, celów edukacji i najważniejsze: jej wizji! Po co istnieje system edukacji, komu ma służyć, jaką odgrywa rolę w społeczeństwie? W jakim celu angażujemy 600 tys. nauczycieli i posyłamy do klasy pierwszej w tym roku ponad 300 tys. uczniów? Jakie z pilnych już dziś celów i zadań ma spełnić reformowana dziś narodowa edukacja?

Edunews.pl, 9.08.2016

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3558-o-waznym-i-pilnym-wyzwaniu>



Szkoła do fundamentalnej zmiany

Alicja Pacewicz



Im dalej wkraczamy w XXI wiek, tym jaśniej widzimy, że szkoła musi się zmienić. Wiąże się to nie tylko z ogólnym przekonaniem, że edukacja nie nadąża za rozwojem komunikacji społecznej, nowych technologii i zmianami na lokalnym i globalnym rynku pracy, ale także z narastającym poczuciem, że Europa i cały świat przeżywają kryzys.

Optymizm końca ubiegłego wieku ustępuje obawom, że nie zdołamy szybko rozwiązać globalnych problemów społecznych, ekologicznych, gospodarczych i politycznych. Demokracja narodowych państw nie jest w stanie skutecznie kontrolować globalnej gospodarki w jej obecnym kształcie, nie radzi sobie z ekonomicznymi i społecznymi nierównościami.

Sama demokracja liberalna też w wielu miejscach ulega osłabieniu, częściej mówi się o deficycie partycypacji. W życiu publicznym wielu krajów coraz więcej jest populizmu i narodowego, etnicznego lub religijnego radykalizmu. W wielu miejscach pogłębia się kryzys legitymizacji władzy, co otwiera pole dla niebezpiecznych populistycznych polityków i partii, dla ksenofobicznych, a niekiedy nawet faszystowskich ruchów, nawołujących do przemocy wobec obcych i powrotu do rządów silnej ręki. Słabnie też wiara w moc europejskiej wspólnoty i siłę sprawczą europejskich instytucji.

Wszystko to zmienia oczekiwania wobec szkoły, która powinna teraz nie tyle przygotować do życia w poukładanym świecie, lecz kształcić młodych ludzi, którzy będą – w wielu obszarach – gotowi ułożyć go na nowo i stawiać czoła poważnym wyzwaniom. Tymczasem w wielu krajach, także w Polsce, to właśnie młodzi ludzie są najbardziej podatni na demagogiczne argumenty i obietnice bez pokrycia. Wynika to często z lęku o własną przyszłość, niełatwej sytuacji na rynku pracy, która nie daje szans

na rozpoczęcie samodzielnego (w sensie ekonomicznym) życia, własne mieszkanie i założenie rodziny. Te lęki, a czasem wręcz desperację młodych ludzi łatwo użyć między innymi do budowania nastrojów ksenofobicznych, rasistowskich, antysemickich i antyislamskich, a w niektórych krajach także homofobicznych. Nie ułatwia to rozwiązania problemu uchodźców i imigrantów w Europie, który jest także jednym z przejawów globalnego kryzysu.

Jaka ma być ta szkoła?

Jaka więc powinna być szkoła, aby dać swoim wychowankom rzeczywistą moc zmieniania świata? Które deficyty współczesnej szkoły sprawiają, że tak trudno jest nauczycielom i uczniom na nowo zdefiniować swą rolę? Jak szkoła pomaga rozwiązywać rzeczywiste problemy ludzi i świata, a w czym utrwała dysfunkcyjne, a nawet szkodliwe postawy młodych, sposoby funkcjonowania w społecznościach, do których należą, komunikowania się czy konsumpcji?

Odpowiedź na te pytania nie jest prosta. Jedno, w czym większość ekspertów i praktyków edukacji na świecie zgadza się ze sobą, to przeświadczenie, że kompetencje potrzebne młodym ludziom w XXI wieku są zupełnie inne niż te, które kształciła XIX i XX-wieczna szkoła. W 2006 r. Parlament Europejski i Rada Europejska opublikowały zalecenie, w którego preambule czytamy: Kluczowe kompetencje w postaci wiedzy, umiejętności i postaw odpowiednich do każdej sytuacji mają fundamentalne znaczenie dla każdego obywatela społeczeństwa opartego na wiedzy. Zapewniają wartość dodaną dla rynku pracy, spójność społeczną i aktywne obywatelstwo, oferując elastyczność i zdolność adaptacji, satysfakcję i motywację. Ponieważ powinny one zostać nabyte przez wszystkich, zalecenie to proponuje narzędzie odniesienia dla państw członkowskich Unii Europejskiej (UE) w celu zapewnienia pełnego włączenia tych kluczowych kompetencji do ich strategii i infrastruktury, zwłaszcza w kontekście uczenia się przez całe życie. Wymienionych jest osiem kluczowych kompetencji:

- porozumiewanie się w języku ojczystym, czyli zdolność wyrażania i interpretowania pojęć, myśli, uczuć, faktów i opinii w mowie i piśmie (rozumienie ze słuchu, mówienie, czytanie i pisanie) oraz językowej interakcji w odpowiedniej i kreatywnej formie w pełnym zakresie kontekstów społecznych i kulturowych,
- porozumiewanie się w językach obcych, co obejmuje – oprócz głównych wymiarów umiejętności porozumiewania się w języku ojczystym – mediację i rozumienie różnic kulturowych. Stopień biegłości zależy od kilku czynników oraz możliwości rozumienia ze słuchu, mówienia, czytania i pisanie,
- kompetencje matematyczne i podstawowe kompetencje naukowo-techniczne. Te pierwsze obejmują umiejętność rozwijania i wykorzystywania myślenia matematycznego w celu rozwiązywania problemów wynikających z codziennych sytuacji, z naciskiem na proces, działanie i wiedzę. Podstawowe kompetencje naukowo-techniczne dotyczą opanowania, wykorzystywania i stosowania wiedzy oraz metod objaśniających świat przyrody. Obejmują one rozumienie zmian powodowanych przez działalność ludzką oraz odpowiedzialność poszczególnych obywateli,
- kompetencje informatyczne obejmują umiejętne i krytyczne wykorzystywanie technologii społeczeństwa informacyjnego, a tym samym podstawowych umiejętności w zakresie technologii informacyjnych i komunikacyjnych (TIK),
- umiejętność uczenia się jest związana ze zdolnością konsekwentnego uczenia się, organizowania własnego procesu uczenia się, indywidualnie oraz w grupach i odpowiednio do własnych potrzeb,
- kompetencje społeczne i obywatelskie. Kompetencje społeczne to kompetencje osobowe, interpersonalne i międzykulturowe oraz wszelkie formy zachowań przygotowujących osoby do skutecznego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Jest to związane z dobrem osobistym i społecznym. Ważne jest zrozumienie zasad postępowania i zwyczajów w różnych społeczeństwach i środowiskach, w których funkcjonują dane osoby. Kompetencje obywatelskie, a zwłaszcza

znajomość pojęć i struktur społecznych i politycznych (demokracji, sprawiedliwości, równości, obywatelstwa i praw obywatelskich), przygotowują do angażowania się w aktywne i demokratyczne działania,

- poczucie inicjatywy i przedsiębiorczość to zdolność do wcielania pomysłów w czyn. Jest to kreatywność, innowacyjność i podejmowanie ryzyka, a także zdolność do planowania przedsięwzięć i prowadzenia ich dla osiągnięcia zamierzonych celów. Dana osoba ma świadomość kontekstu swojej pracy i jest zdolna do wykorzystywania pojawiających się szans. Jest to podstawa do nabywania bardziej konkretnych umiejętności i wiedzy potrzebnych tym, którzy podejmują przedsięwzięcia o charakterze społecznym lub handlowym lub w nich uczestniczą. Powinno to obejmować świadomość wartości etycznych i promować dobre zarządzanie,
- świadomość i ekspresja kulturowa, co obejmuje docenianie znaczenia twórczego wyrażania idei, doświadczeń i emocji za pośrednictwem szeregu środków wyrazu (muzyki, sztuk teatralnych, literatury i sztuk wizualnych).

Wszystkie te kluczowe kompetencje są wzajemnie zależne, a w każdym przypadku kładzie się nacisk na krytyczne myślenie, kreatywność, inicjatywę, rozwiązywanie problemów, ocenę ryzyka, podejmowanie decyzji i konstruktywne kierowanie emocjami. Do tego katalogu dołączono jeszcze kompetencje medialne i informacyjne, do których odniosła się m.in. rekomendacja Komisji Europejskiej zawarta w dokumencie Europejskie podejście do umiejętności korzystania z mediów w środowisku cyfrowym.

W podobnym kierunku zmierną liczne opracowania i rekomendacje w Stanach Zjednoczonych, gdzie mówi się zwykle o kompetencjach XXI wieku, wymieniając wśród nich: kompetencje związane z uczeniem się i twórczością (tzw. 4 K, czyli komunikację, kooperację, kreatywność i krytyczne myślenie); kompetencje potrzebne w życiu osobistym i zawodowym (w tym elastyczność, otwartość na inne kultury, przywództwo, skuteczność) oraz kompetencje informacyjne i medialne. Te miękkie kompetencje nie mają jednak wcale zastąpić twardych i powinny być budowane na mocnym fundamencie bazowych umiejętności czytania, pisania i liczenia oraz na zasobie wiadomości dotyczących głównych dziedzin wiedzy i tematów ważnych dla współczesnego człowieka i świata.

Z nowej wizji kompetencji kluczowych wynikają wyzwania wobec sposobów nauczania i uczenia się, oceniania uczennic i uczniów, ewaluacji szkół i nauczycieli, ich rozwoju zawodowego, a wreszcie – sposobu organizacji pracy szkoły i projektowania przestrzeni fizycznej i architektonicznej budynku, jego najbliższego otoczenia, klas i szkolnych korytarzy... Systemy edukacyjne w Europie i na całym świecie gorączkowo poszukują więc nowych modeli pracy. Rodzą się nowe pomysły, teorie i próby realizacji, które odnoszą się do trzech, podstawowych pytań współczesnej edukacji. Jak uczyć i jaki ma być nauczyciel XXI wieku? Czego uczyć w zmieniającym się świecie nowych kompetencji i nowych technologii? Jaką instytucją życia społecznego ma być szkoła? Przyjrzyjmy się zatem najbardziej obiecującym propozycjom.

Nauczyciel jako przewodnik, trener i osobisty doradca

Niektórzy recepty na zmianę szukają w innej definicji nauczycieli w procesie uczenia się. Przestają oni mieć już monopol na przekazywanie wiedzy i powinni skupić się na wspieraniu dzieci w samodzielnej pracy, poszukiwaniu pasji, naukowym odkrywaniu świata. Nie są już chodzącymi encyklopediami, ale raczej przewodnikami, mentorami, coachami czy wręcz trenerami uczenia się. Szkoła XXI wieku musi przestać być fabryką produkującą zestandaryzowanego ucznia, bo dziś świat i rynek pracy coraz bardziej potrzebuje osób, które potrafią myśleć krytycznie i działać w sposób samosterowny i odpowiedzialny zarazem. Które są empatyczne, lubią być z ludźmi, potrafią się skutecznie komunikować, słuchać opinii innych, rozumieć ich motywacje. Jeśli nauczyciele mają pomóc uczniom wykształcić

takie kompetencje, to nie mogą być urzędnikami zadającymi ćwiczenia do wykonania, sprawdzającymi wiadomości, i wreszcie – rozdającymi świadectwa. Szkoła nie może być biurokratyczną instytucją certyfikująca, lecz miejscem uczenia się i osobistego oraz społecznego rozwoju, a także codziennego życia z innymi i dla innych.



Szkoła jako przestrzeń dobrych relacji i emocji

Wielu teoretyków, a także praktyków – nauczycieli i dyrektorów szkół – skupia się na zmianie sposobu pracy na lekcjach, kładąc nacisk – z jednej strony na motywowanie oparte na pozytywnych relacjach i emocjach, z drugiej – na zupełnie inne punktowanie. Chodzi o ocenianie kształtujące, czyli takie, które daje uczniowi więcej odpowiedzialności za swoją naukę i wskazówki, jak dalej pracować, a nie tylko sumujące, które zamyka się w stopniu z pracy domowej, sprawdzianu czy testu.

Z badań wynika, że chętniej i lepiej uczymy się, gdy towarzyszą nam pozytywne emocje, gdy możemy czerpać satysfakcję i przyjemność z nabywania nowych umiejętności, zaspokajając naszą ciekawość, wspólnie z innymi odkrywając, jak działa świat. Współczesna szkoła zbyt łatwo marnotrawi ten największy potencjał edukacyjny, jakim jest autentyczna ciekawość i pasja, z którymi przychodzą do niej małe dzieci. Lęk przed porażką, przed porównaniem z innymi, którzy lepiej wypadną, a także narastające znużenie rutynowymi zadaniami szybko zamienia pozytywną motywację w negatywną. Szkoła otwarta musi tworzyć dobry klimat emocjonalny, budować dobre relacje interpersonalne między nauczycielami, uczniami i rodzicami, tak by minimalizować lęk i poczucie bezradności. Z badań nad efektywnością uczenia się wynika, że nuda, frustracja i lęk wprowadzają nasz mózg w tryb funkcjonowania podobny do tego, który uruchamia się w reakcji na stres, co skutecznie spowalnia lub całkiem blokuje możliwość uczenia się. Otwarta szkoła to miejsce pozytywnych emocji, przyjemności z uczenia się, gdzie

dorośli potrafią chwalić; wiedzą, jak dostrzec i nagradzać wysiłek, a nie tylko dobrze wykonane zadanie; są w stanie pomóc dziecku budować przekonanie, że dam radę, błąd pomaga mi znaleźć dobre rozwiązanie i mogę próbować aż do skutku.

Zespołowo, bo tak pracuje współczesny świat

Jest kilka strategii nauczania/uczenia się, które pomagają tak właśnie pracować. Jedną z nich to odindywidualizowanie procesu uczenia się przez systematyczne organizowanie pracy zespołowej na zajęciach i poza nimi, tak by dzieci mogły korzystać nawzajem ze swojej wiedzy i umiejętności. Uczyć się nie tylko od nauczyciela, z podręcznika czy nawet z Internetu, ale także od siebie – w parach, trójkach, małych zespołach o zmieniającym się składzie... Zespoły powinny być małe, by umożliwić autentyczne słuchanie się i otwartą rozmowę, by sensownie dzielić się zadaniami, widzieć i wiedzieć, co robią inni, by móc się wspierać i ocenić/docenić pracę każdego z osobna oraz całej grupy. Praca w zespołach wymusza także inne ustawienie krzesel i stolików, pozwala nauczycielowi krążyć między nimi i na bieżąco monitorować pracę. Zespołowe zadania i projekty zwykle wymagają także wzajemnego pokazania sobie efektów pracy, co z kolei uczy syntetycznego prezentowania i publicznej wypowiedzi. A przy dłuższych i bardziej złożonych zadaniach zespołowych czy edukacyjnych projektach uczniowskich bardzo użyteczne okazują się nowe technologie.

O korzyściach płynących z wolności wyboru

Wielu badaczy wskazuje także, że możliwość wyboru, decydowania o tempie pracy na lekcji, formie zadania domowego czy temacie projektu edukacyjnego, zwiększa nie tylko poziom zaangażowania i gotowość do pracy, ale także jej efekty i osiągnięcia uczniów. Pozostawienie osobie uczącej się pewnej przestrzeni wyboru wyraźnie się opłaca, zmniejsza rywalizację między uczniami, przeciwdziała nudzie i apatii, która rodzi się, gdy zadania są za trudne lub za łatwe, pomaga dopasować wysokość poprzeczki do potrzeb dziecka, a zarazem pozwala ją wspólnie z nim podnosić. Szkoła otwarta woli wybór od przymusu i docenia korzyści płynące z oddania młodym ludziom większej odpowiedzialności za swoją pracę. Nie musi oznaczać to pozostawienia dzieci ze zbyt trudnym zadaniem (nawet jeśli sami sobie je wybrali...). Nauczyciel obserwuje, co i jak robią uczniowie, wspiera ich i gdy to naprawdę potrzebne naprowadza na właściwy trop albo zachęca do jeszcze jednej próby.

Wolność i wybór nabierają wyjątkowego znaczenia, gdy chodzi o działania społeczne i obywatelskie w szkole. Wprawdzie czasem przyda się jakaś zachęta na początek. Zwłaszcza nastolatkom niełatwo jest się angażować w coś, co może się wiązać z publicznymi wypowiedziami, narazić na wstyd czy choćby zakłopotanie. Jednak ostatecznie coś, co robi się pod przymusem nie sprawia przyjemności ani nie daje istotnych obywatelskich kompetencji, co najwyżej uczy podporządkowania się, a w gorszej wersji – udawania i oportunistyki.

Non scholae sed vitae...

I jeszcze jedna z zasad, którym hołdują otwarte lub otwierające się szkoły. To, czego uczą ma związek z życiem dzieci i młodych ludzi, pozwala na bieżąco odnosić zdobywane wiadomości i kompetencje do prawdziwych problemów, z którymi stykają się w szkole, swojej miejscowości, Polsce, Europie i na świecie. Nie boją się rozmów o tym, co to znaczy być przyzwoitym, na czym polega dziś solidarność, jak występować w obronie słabszych. Uczą, jak przyroda, matematyka, wiedza o społeczeństwie czy informatyka mogą pomóc lepiej ułożyć nie tylko ich własne życie, ale także życie wspólnot, do których wszyscy należymy. Edukacja medialna pozwala zrozumieć, w jaki sposób nowe technologie kształtują nasz obraz świata i uczy, jak stać się twórcą treści i społeczności internetowych, a nie tylko

ich bezkrytycznym konsumentem. Mądra edukacja globalna pokazuje, jak wszyscy nawzajem od siebie zależymy i jaki wpływ na życie ludzi na drugim krańcu świata mają nasze codzienne wybory – np. jazda rowerem albo udział w kampanii społecznej na rzecz dzieci pozbawionych dostępu do edukacji. Dobra edukacja międzykulturowa – jak rozumieć innych, jak z nimi rozmawiać i pracować, jak się ich nie bać.

Informacja zwrotna zamiast stopni

Takie ocenianie staje się zarazem narzędziem nauczania/uczenia się, pomaga bowiem uczącym się dobrze zrozumieć cel, który mają osiągnąć oraz uwewnętrznić kryteria, jakie powinny spełnić produkty ich indywidualnej lub zespołowej pracy. Zakłada szybką i precyzyjną informację zwrotną dla ucznia, co już udało mu się zrobić dobrze, co należy poprawić i w jakim kierunku podążać dalej. Udzielane na bieżąco informacje, zawierające konkretne wskazówki (pisemne lub ustne) skuteczniej niż ocena sumująca wspierają proces uczenia się. Wystawienie niemożliwej do zmiany oceny punktowej czy stopnia ma często odwrotny skutek – zarówno dorośli, jak i dzieci traktują sprawę jako zamkniętą, czyli taką, którą nie warto się już zajmować. Z setek badań analizowanych przez Johna Hattiego wynika, że właśnie informacja zwrotna i ocenianie kształtujące mogą w wyraźny sposób poprawić osiągnięcia szkolne uczniów.

Metapoziom, czyli co ja tutaj robię

Jeszcze inni badacze edukacji podkreślają, że kluczowe jest, by dzieci i młodzi ludzie rozwijali konstruktywne postawy związane z uczeniem się – nie tylko w szkole, ale przez całe życie; by z wyższego poziomu potrafili śledzić tok własnego myślenia, świadomie wybierać i krytycznie oceniać źródła informacji, a same wiadomości ze sobą wiązać, krytycznie oceniać, konfrontować, uogólniać, a nawet przenosić schematy rozumowania i działania z dziedziny na dziedzinę (zasady gramatyki w nauce języka i w nauce kodowania), z problemu na problem (jak zaplanować eksperyment, badanie opinii czy kampanię społeczną). Rozwijanie takich samoregulacyjnych mechanizmów u dzieci i młodych ludzi wymaga jednak innego, chciałoby się powiedzieć – bardziej otwartego – sposobu pracy.

Zamiast podawać gotowe wiadomości, lepiej skupiać się na budowaniu, już od przedszkola, umiejętności ich poszukiwania, falsyfikowania, dociekania, odsiewania informacji ważnych od nieistotnych, komunikowania w języku danej dziedziny (np. fizyki czy biologii), ale także w języku używanym przez zwykłych ludzi, nie tylko specjalistów (np. z wykorzystaniem metafor, analogii lub obrazowych modeli, jak słynny kot Schroedingera). Wymaga refleksji z metapoziomu, swoistych myślowych stop-klatek, map pojęciowych, a także prostych, choć zbyt rzadko stawianych pytań: co już wiemy na ten temat?, skąd to wiemy?, jak to udowodnić?, czego nie wiemy i jak to sprawdzić?, jakie błędy popełniliśmy i jak je skorygować?, jak zrobili to inni i czym się różnią nasze wyniki?, jakie wnioski płyną z tego doświadczenia?, jak to najlepiej pokazać innym?, czego się nauczyliśmy na dzisiejszych zajęciach?, co musimy ćwiczyć lub badać dalej?, gdzie znaleźć dalsze informacje i wskazówki?, jak dotrzeć do ekspertów z tej dziedziny?.

Rzeźba ważniejsza niż masa

Badacze edukacji coraz częściej zwracają uwagę na to, że we współczesnym świecie mniej liczy się ilość wiedzy, liczba zdobywanych wiadomości i dziedzin, w których biegle się poruszamy. Ze względu na powszechny dostęp do informacji, a nawet ich zalew, znacznie ważniejsza niż masa staje się rzeźba, czyli, inaczej rzecz ujmując, struktura informacji, którą każdy z nas buduje i stale modyfikuje w toku własnego uczenia się. Chodzi o swego rodzaju rusztowanie, na którym nowe wiadomości i kompetencje dołączają się do istniejących już pojęć, schematów myślenia i algorytmów rozwiązywania problemów. Dołączają się, a zarazem je dekonstruują (np. gdy okazuje się, że w dziejach naszej miejscowości

są nieznane dotąd lub zapomniane wydarzenia), wzmacniają (np. gdy można dostrzec zależność między stylem życia i konsumpcji w najbogatszych krajach świata a sytuacją gospodarczą społeczeństw globalnego Południa), przebudowują i dopełniają (np. gdy okazuje się, że światło to zarazem fala i cząstka). Takie rzeźbienie nie może jednak zachodzić w sposób chaotyczny – analogie i metafory mają sens, gdy uczniowie sprawnie posługują się językiem i podstawowymi pojęciami z różnych dziedzin. Wymaga to systematycznej pracy z dziećmi, których kompetencje kulturowe i językowe są na wejściu wyraźnie niższe. To dlatego szczególnie chętnie pokazujemy w naszym poradniku dobre praktyki ze szkół, które próbują te różnice niwelować i szukają pomysłu, jak to robić.

Szkoła jako otwarta przestrzeń wspólna

Szkoła w XXI musi być otwarta także w dosłownym architektonicznym sensie. W naszej publikacji znaleźć można przykłady takich nowatorskich, a często mało kosztownych rozwiązań. Znika powoli tradycyjny układ ławek w klasie, powstają centra pracy zespołowej, półka z książkami, kąt do zabawy, a dla starszych dzieci – do spotkań i rozmów. Na korytarzach pojawiają się kanapy albo fotele, na podłodze rysuje się plansze do gier, na ścianach – graffiti albo wystawy uczniowskich prac. Taka otwartość przestrzeni fizycznej sprzyja przełamywaniu indywidualizmu, lepszej komunikacji i wspólnej pracy, a często nawet kształtowaniu nowych relacji uczniów z nauczycielami i uczniów między sobą. Zachęca do ruszania się, twórczości grupowej (happeningów i flash mobów), publicznej aktywności, występów, zebrań samorządu, spotkań grup projektowych i innych zgromadzeń. To właśnie w takich warunkach kształtuje się kultura demokratyczna – potrzebne jest do tego przyjazne miejsce i nieliczne kręgi uczennic i uczniów – współobywateli decydujących o klasowych i szkolnych sprawach i mających takie samo prawo zabrania głosu. Tak powstawała demokracja na greckiej agorze, tak może też rodzić się w każdej innej wspólnej przestrzeni, nawet w szkole.

Z drugiej strony architektki i sami uczniowie (zwykle z pomocą dorosłych) tworzą zakamarki i świątynie dumania, gdzie można się zrelaksować, wyluzować, porozmawiać ściszym głosem. To niesamowite, jak kreatywnie można potraktować stary składzik, zapomniane pomieszczenie na strychu czy nawet zwykłą wnękę w ścianie świetlicy...

Otwarta, a zarazem zróżnicowana przestrzeń szkolna stwarza szansę na przełamywanie sztywnych hierarchii i ról, na budowanie poziomych relacji międzyludzkich, nowych znajomości i głębszych więzi. Najlepiej, gdy te miejsca wymyślane są z wyraźnym udziałem uczniów i nauczycieli, wtedy jest większa szansa, że np. przebudowana albo odnowiona szkoła stanie się bardziej otwarta nie tylko obiektywnie, ale także w subiektywnym odczuciu dzieci i dorosłych. Że przestanie przypominać koszary, przestanie być pozbawionym klimatu i historii nie-miejscem, a stanie się miejscem do życia. Co więcej, otwierając się na dzieci, szkoła zwykle równocześnie otwiera się na resztę świata – rodziców, sąsiadów, pobliski dom dziecka czy lokalne muzeum. Wygląda to na efekt domina.

Rodzice w szkole, czyli budujemy mosty

Społeczne zaniedbania szkoły są tym bardziej bolesne, że we współczesnym świecie rodzice poświęcają dzieciom coraz mniej uwagi, dzieci coraz mniej czasu spędzają na podwórku i w okolicy, a znaczna część ich życia towarzyskiego niebezpiecznie przenosi się do portali społecznościowych. Tym większa odpowiedzialność za proces socjalizacji, budowania więzi i demokratycznego społeczeństwa spada na szkołę. Tym większa szkoda, że szkoła nie spełnia tych oczekiwań. Warto równocześnie zaznaczyć, że dla wielu rodziców ważniejsze okazują się inne rzeczy – dobre oceny, dyscyplina, brak kłopotów... Znaczna część rodziców ma wizję szkoły z własnego dzieciństwa albo jeszcze bardziej odległej przeszłości i marzy o szkole, która nie tylko dobrze wychowa dziecko, ale jeszcze zmusi

do wysiłku, wystawi dobre oceny i w ten sposób otworzy mu zawodową i życiową karierę. Tymczasem bez współpracy nauczycieli z rodzicami sukces dziecka jest trudny, a często niemożliwy do osiągnięcia. Otwarta szkoła zaprasza rodziców nie tylko na święto szkoły czy na wycieczkę, ale rozmawia z nimi często (w młodszych klasach nawet codziennie, choćby przez krótką chwilę...). Nie operuje stereotypami zbyt surowych lub zbyt łagodnych nauczycieli ani roszczeniowych albo niezainteresowanych rodziców. Podejmuje wysiłek, aby każdy opiekun czuł się w szkole bezpiecznie, by dowiedział się nie tylko o trudnościach i przewinieniach dziecka, ale także o jego sukcesach i nieoczekiwanych zainteresowaniach. I tego nie da się zrobić w trakcie klasowych zebrań, to wymaga bezpośredniego spotkania i rozmowy (mail to za mało!).

Szkoła bardziej obywatelska pilnie poszukiwana

Edukacja obywatelska i społeczna – nastawiona na kształtowanie empatii, szacunku dla innych, doceniania różnorodności, współpracy zespołowej, porozumiewania się i wspólnego działania – jest wprawdzie chętnie deklarowana, ale realizowana w sposób mało systematyczny i niedbały. Priorytety, przynajmniej w Polsce, są zwykle inne. Panuje silna presja na wyniki akademickie, których miarą mają być stopnie ze sprawdzianów i oceny na świadectwach. Młodzi ludzie wkładają ogromny wysiłek w osiągnięcie lepszych ocen, powszechne są korepetycje. Panuje duch indywidualizmu i rywalizacji.

Pozytywnym rezultatem takiej edukacji nastawionej na mierzalne wyniki i indywidualne osiągnięcia są ogromne sukcesy Polski w międzynarodowych badaniach. Jednak cena jest wysoka i płacą ją nie tylko dzieci i nauczyciele, ale także całe społeczeństwo. Brak gotowości i umiejętności współpracy, samorganizowania się w sprawach lokalnych, katastrofalnie niski poziom wzajemnego zaufania czy przynależności do organizacji – czyli niski kapitał społeczny – uważany jest za jedną z głównych barier dalszego rozwoju Polski.

Szkoła mogłaby stać się idealnym miejscem do budowania takiego kapitału, ale wymagałoby to od wszystkich – nie tylko władz oświatowych, nauczycieli, ale także rodziców i samych uczniów – wyrwania się z indywidualistycznej wizji edukacji i kariery. Pewne nadzieje budzi rodząca się w debacie publicznej krytyka wyścigu szczurów w szkole i towarzysząca jej dyskusja o tym, jaki model społeczeństwa, gospodarki i państwa mamy w Polsce rozwijać. Otwarta szkoła to szkoła obywatelska, gdzie uczniowie są traktowani z szacunkiem, gdzie demokratyczne zasady – np. prawo wypowiedzania się i współdecydowania w ważnych dla uczniów sprawach – praktykuje się na lekcjach i po lekcjach, na przerwach i wycieczkach.

Wartości się liczą, czyli etos szkoły na co dzień

Edukacja do wartości w polskich szkołach zajmuje niejasną i trudną pozycję. Do wartości etycznych odnoszą się wszystkie oficjalne dokumenty, w tym ustawa o systemie oświaty, podstawa programowa kształcenia ogólnego i zawarte w niej wychowawcze rekomendacje. Ale wszystko to nie przekłada się na konkretne formy i sposoby pracy z uczniami. Skoro celem edukacji moralnej jest przekazywanie wartości i wzorców zachowań, kluczowe stają się rzeczywiste zachowania nauczycieli i dyrektora, które ukazują wartości naprawdę przez nich realizowane, a nie tylko głoszone. To ta codzienna praktyka komunikacji, skuteczniejsza niż wszelkie deklaracje czy formalne zapisy w statucie szkoły, kształtuje postawy dzieci i młodych ludzi.

Dla edukacji do wartości zasadnicze znaczenie ma etos szkoły, jej klimat i postawy wychowawców w takich wymiarach jak: równość, sprawiedliwość, godność, autonomia, uczciwość, szczerłość, odwaga

cywilna czy solidarność. Wiele polskich szkół i dzielnych nauczycieli próbuje tego uczyć, coraz skuteczniej wychodząc ze schematu bierności, lęku i konformizmu. Ale widać wyraźnie, jak długa droga jeszcze przed nami.

Czy jesteśmy gotowi na przewrót?

Polska szkoła, choć coraz wyżej notowana w międzynarodowych rankingach, nie potrafi sprostać poważnym wyzwaniom XXI wieku. (...) Jesteśmy przekonani, że każdy może niemal od zaraz zacząć wprowadzać w swoim otoczeniu i na swoich zajęciach takie zmiany, dzięki którym doświadczenie szkolne dziecka będzie bardziej adekwatne do jego potrzeb i wyzwań współczesnego świata. Wydaje się jednak, że w skali krajowej czy europejskiej takie cząstkowe zmiany mogą nie wystarczyć, potrzebna będzie zmiana paradygmatu szkoły.

Nie umiemy – ani w Polsce, ani w innych krajach – zdefiniować nowej roli szkoły i nowych celów edukacji. Poszukujemy recept w rozwiązaniach instytucjonalnych, odwołujemy się do paradygmatów, które kiedyś działały, i pozostajemy bezradni, kiedy się okazuje, że świat zmienił się za bardzo, aby powrót do przeszłości mógł stanowić drogę ku przyszłości. Jesteśmy w przededniu przewrotu kopernikańskiego w edukacji. W tej nowej edukacji punkt ciężkości zostanie przeniesiony z programu i nauczyciela na podmiotową, samosterowną osobę – uczącego się, który w świecie zdemonopolizowanej wiedzy będzie poruszać się samodzielnie, choć nie samotnie. Jego wsparciem i mentorem będzie nauczyciel, który nie zdejmie jednak z uczącego się jego odpowiedzialności za proces poznawania świata, rozwoju własnych kompetencji i stawania się pełnowartościową osobą i obywatelem. Ta edukacja nie powinna być łatwa, bo wyzwania, przed którymi stoimy, nie należą do łatwych. Ale będzie miała głęboki, bynajmniej nie teoretyczny, sens i osobiste znaczenie dla uczącego się. Czy taka edukacja nadejdzie? Już nadchodzi. Jeśli wystarczy nam odwagi, żeby porwać się na przewrót kopernikański, pozwoli nam stać się lepszymi. – twierdzi Robert Firmhofer, dyrektor Centrum Nauki Kopernik [6].

Edunews.pl, 26.12.2016

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3709-szkola-do-fundamentalnej-zmiany>



Przypisy:

[6] Rzeczpospolita, Przewrót kopernikański w szkole, 4.04.2016).

Ucieczka od wolności

Marcin Polak



Edukacja i wolność. Mają coś wspólnego? Czym jest wolność w edukacji, gdzie są jej granice? Czy wolność sprzyja edukacji, czy przeszkadza? Czy obecnie polska szkoła korzysta w pełni z wolności, aby uczyć lepiej, ciekawiej?

Tytuł artykułu jest dość przewrotny. Nawiązuje do epokowego dzieła Ericha Fromma „Ucieczka od wolności” z 1941 r., które było dogłębną analizą nazizmu... Oczywiście nie ma sensu dowodzić, że instytucja współczesnej szkoły ma charakter totalitarny, bo tak nie jest. Z drugiej strony jej korzenie tkwią głęboko w kulturze pruskiej, w której wolność jednostki była traktowana co najmniej instrumentalnie.

Przez 25 lat w polskiej edukacji wiele się zmieniło. Zwiększył się odsetek osób kończących szkoły i uczelnie, pojawiły się różnorodne programy nauczania, rozkwitł rynek wydawnictw edukacyjnych, internet otworzył przed wszystkimi możliwości nieograniczonego samokształcenia. Ale w oświacie publicznej umocniliśmy model szkoły XIX-wiecznej, który jest od dawna mocno krytykowany za swoje niedopasowanie do współczesności (choćby pod kątem nieprzygotowania do rozwiązywania problemów, współpracy, niskich umiejętności miękkich na rynku pracy). Na szczęście w naszej wolnej Polsce każdy, kto ma ochotę (i środki finansowe), może stworzyć swoją własną szkołę i prowadzić ją w zasadzie według własnego pomysłu. Edukacja niepubliczna – szkoły prywatne i społeczne – to także jeden z najważniejszych owoców wolności ostatniego ćwierćwiecza.

Wolność a edukacja

Zastanówmy się nad związkami wolności i edukacji. Oto kilka wybranych cytatów wielkich postaci.

Ci którzy rezygnują z wolności w imię bezpieczeństwa, nie zasługują na żadne z nich – Thomas Jefferson. Czy w szkołach zwykle nie tłumaczymy ograniczeń wolności koniecznością zapewnienia odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa?

Geniusz ludzki może oddychać swobodnie tylko w atmosferze wolności – John Stuart Mill. Czy uczymy się lepiej w atmosferze wolności czy w atmosferze ograniczeń?

Nieposłuszeństwo jest prawdziwą podstawą wolności, posłuszni muszą być niewolnicy – Henry David Thoreau. No właśnie – kogo chcemy w szkole: posłusznych niewolników, czy nieposłusznych, utalentowanych obywateli (jeśli przyjąć za Howardem Gardnerem, że każdy człowiek na pewno ma jakiś talent)?

Szukając zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa, rezygnujemy często z wolności. Wolność bowiem zmusza do podejmowania decyzji i uniemożliwia bezpieczne trwanie w kokonie spokoju – Maria Szyszkowska. Czy na pewno chcemy, aby uczniowie opuszczający szkołę potrafili samodzielnie podejmować decyzje i brać za nie odpowiedzialność?

Nikt nie zwalcza wolności, zwalcza się co najwyżej wolność innych – Karol Marks. Szkoła jako instytucja oczywiście kocha wolność i uznaje ją jako wartość najwyższą. A jednocześnie całą swoją potęgą działania zwalcza wolność innych – przede wszystkim uczniów, ale także nauczycieli, którzy chcieliby szeroko otworzyć okna, drzwi, zrobić „bałagan” z innym ustawieniem ławek, wyjść ze szkoły, zerwać z nieefektywnym systemem klasowo-lekcyjnym, itp.

Nigdy nie pozwoliłem mojej szkole stanąć na drodze mojej edukacji – Mark Twain. Czy absolwent polskiej szkoły byłby dziś w stanie świadomie i odpowiedzialnie powtórzyć podobną deklarację?

Porządek i dyscyplina

Obchodziliśmy niedawno w Polsce 25 lat wolności. Ale czy dotyczy to także edukacji szkolnej? W naszych szkołach niewiele jest miejsca na wolność – popularne jest przekonanie, że w szkole musi być porządek i dyscyplina. *Ordnung muss sein* – znów wszechobecny pruski dryl.

Regulaminy szkolne dokładnie określają jakie obowiązki mają uczniowie, jakie zakazy ich obowiązują, niekiedy także formułują zakazy pod adresem nauczycieli. Dobrym przykładem jest zakaz przynoszenia własnych urządzeń elektronicznych, z których można się dziś przecież doskonale uczyć. (...) Ale w wielu szkołach nie da się z nich dziś korzystać. Nie wolno – wpisano w regulaminy, procedury, że urządzeń elektronicznych nie można na terenie szkoły używać. Za naruszenie zakazu grożą obniżenie ocen i czasowa konfiskata. Tak zwany kontrakt edukacyjny szczegółowo określa co wolno i nie wolno uczniowi, ale bardzo niejasno i mgliście (jeśli w ogóle) wspomina o jakości edukacji, którą ma zapewnić szkoła i odpowiedzialności szkoły za niedostatki tej „usługi”.

Ograniczenia wolności w szkole często tłumaczy się względami bezpieczeństwa. To silny mit – wiara, że każdy zakaz przyczynia się do prawidłowego (z czyjego punktu widzenia?) funkcjonowania szkoły.

Odpowiedzialność za edukację

Wolność wymaga istnienia odpowiedzialności. Zatem wolność w edukacji oznacza także odpowiedzialność za własną edukację. Czy dużo doświadczamy tej odpowiedzialności? Moim zdaniem niewiele. Jaki system (edukacji) taka i odpowiedzialność (za własną edukację). To ciężkie brzemie. Po co decydować samemu za siebie – przecież nikt mnie (ucznia) za to nie wynagrodzi. Będę postrzegany jako klasowy dywersant... A jeśli pojawią się prześladowania (na plus i na minus – bo może będę tępiony, albo i ciągle stawiany za przykład, aby tylko uzasadnić, że system działa)? Nie wychylam się w klasie, więc jestem w miarę bezpieczny. Po co się wychylać, jeśli koniec końców i tak chodzi (głównie dyrektorowi, nauczycielowi, rodzicom) o wynik na teście...

System nie zachęca uczniów do własnych poszukiwań. Nie oferuje im też różnorodności form i treści, w której mogliby znaleźć to, co ich zainteresuje.

Uczenie się pod linijkę

Nie ma wolności uczenia się – masz realizować program i nic nas nie obchodzą twoje zainteresowania, preferencje, oczekiwania. Gdzie tu jest ta wolność uczenia?

Nauczyciel ma „zrealizować program”, odhaczyć wszystkie punkty, podpisać, że rozkaz wykonano. Przyjęliśmy, że standaryzacja nauczania ma większą wartość niż bogactwo uczenia się. Czy słusznie?

Mam wrażenie, że zbyt często szkoła odwraca się od wolności. Wolność w edukacji jest niewygodna dla systemu pruskiego, w którym wszyscy mają być tylko trybikami w maszynie produkującej konkretny produkt dla państwa. Nie świadomego obywatela, nie błyskotliwego twórcę, nie jednostkę myślącą. Nieudolnego, zwykłego podatnika! Bo tylko dzięki podatkom system będzie mógł dalej spokojnie działać i żywić się kosztem nowych generacji (*bezpieczne trwanie w kokonie spokoju* – Maria Szyszkowska).

Kulawa autonomia

Niby szkoły mają dużą autonomię działania. Podobno z niej nie dość dobrze korzystają. Nie dorosły do wolności? A może autonomia szkół jest iluzją?

Przyjęto, że rezultaty nauczania mają duży związek z autonomią nauczycieli. W końcu to oni decydują jak uczyć i z czego uczyć. To jedyne osoby, które mogą przeciwstawić się skutecznie systemowi pruskiemu w szkole i wpisywać do dziennika to, co należy oddać Urzędnikowi („zrealizowany” lub „przerobiony” program), a co innego robić z uczniami. Ale pewnie i nauczyciele źle korzystali z tej autonomii, skoro rząd zdecydował się odebrać im prawo decydowania, z jakich podręczników mają uczyć (na razie dotyczy to klasy I szkoły podstawowej, ale w następnych latach pewnie i kolejnych klas szkoły podstawowej).

Jednorodność jest zawsze gorsza niż różnorodność. W edukacji nie ma jedynej drogi, która byłaby najlepsza, najbardziej słuszna, jedyna. Do edukacyjnych celów dochodzi się równie dobrze wieloma drogami. Nie ma ograniczać wolność i niszczyć autonomię tych, którzy odpowiadają za uczenie.

Szkoła jako koszt

Wolność publicznej edukacji ograniczają też finanse publiczne. To temat bardzo szeroki i oczywiście nie chodzi tu wyłącznie o zakupy sprzętu dla szkół. Chodzi w ogóle o jakiegokolwiek zakupy (bo w wielu szkołach czasem brakuje mydła i papieru toaletowego...). Zadaniem samorządu jest finansowanie



oświaty, ale główny księgowy pilnuje budżetu. Na pensje musi przekazać pieniądze szkołom, ale już na wszystko inne, ledwie może. I zazwyczaj nie przekazuje, tłumacząc się w różny sposób. Rzuca kłody pod nogi dyrektorowi szkoły, który chciałby, aby jego placówka mogła się normalnie rozwijać. Rezultat jest powszechnie znany – szkołę w dużym stopniu finansują nauczyciele i rodzice.

Dla władz publicznych szkoły są kosztem (w bilansie), a nie inwestycją (w przyszłość). I jak tu korzystać z wolności w szkole, skoro na nic nie starcza środków?

Więcej wolności w szkole, proszę!

Ot, kawałek naszej wolności w publicznej edukacji... Szkoła polska póki co ucieka od wolności w zakazy. Boi się wolności jak ognia. A przecież ogień służy też oświeceniu („nieść kaganek oświaty”, a nie kaganiec)...

Nie uciekajmy od wolności! Na kolejne ćwierćwiecze powinniśmy chyba sobie postawić nowe zadanie. Porzucić pruski model (...), zaprojektować szkołę od nowa, postawić na nową filozofię uczenia (się), wzmacniać odpowiedzialność uczniów za własne kształcenie, pogłębiać autonomię i kompetencje nauczycieli, aby mogli być mądrymi i nowoczesnymi przewodnikami w świecie, który się szybko zmienia i potrafili przygotować uczniów do życia i działania w świecie, którego jeszcze nie znamy. Do tego potrzebujemy więcej wolności w szkole. Mniej drylu, a więcej swobody, różnorodności, angażowania uczniów w rozwiązywanie rzeczywistych problemów.

Edunews.pl, 4.06.2014

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/2660-ucieczka-od-wolnosc>

Szkoła z pasją? To możliwe...

Ewa Radanowicz



Jeśli twoja aktywność inspiruje innych by więcej marzyć, więcej się uczyć, więcej działać i stawać się kimś więcej, to jesteś liderem.

John Qulincy Adams

Pewnie takich działań zmieniających szkolną rzeczywistość, jak te podejmowane przez nas w Radowie Małym znajdziemy wiele w wielu innych szkołach... Pewnie tak... Wydaje mi się jednak, że nas wyróżnia fakt, że oprócz przyjaciół i wielu działań na rzecz szkoły mamy też po prostu siebie... osoby, o których można powiedzieć: ludzie z pasją, pozytywnie zakręceny, zwariowani, zadowoleni z wykonywanej pracy... po prostu autentycznie cieszący się (nauczycielskim i nie tylko takim) życiem.

W publicznej Szkole Podstawowej (wcześniej Zespole Szkół) w Radowie Małym od wielu lat wypracowujemy „różne cuda”, które z jednej strony mają poprawić efektywność naszej pracy, z drugiej zaś pozwolić na realizację marzeń i pasji, jakie drzemią w nas samych, nauczycielach pracujących w tej szkole. Pasji, które powodują, że codzienność staje się wyjątkowa...

Pasji, która zaraża innych chęcią poznawania...

Pasji, która prowokuje do działania...

Pasji, która generuje zmiany...

Pasji, która jest rozsiewana nie tylko przez nas samych, ale również przez naszych uczniów...

Polityka kadrowa i jej skutki...

Gdy przyjmujemy nowego nauczyciela do pracy, ważnym pytaniem jest pytanie o jego zainteresowania i pasje, o to czego chciałby nauczyć swoich uczniów poza tym, co zapisano w podstawie programowej.

W konsekwencji tej polityki kadrowej w zespole nauczycielskim pojawiła grupa ludzi, którzy posiadają różne, unikatowe i nietypowe zainteresowania oraz umiejętności, jak się później okazało w szkole niezbędne! Wymienię tylko kilka: renowacja mebli, zbieranie piasków z całego świata, budowanie i testowanie pojazdów starych i dziwnych, zbieranie zakładek do książek z całego świata, obok takich bardziej popularnych jak gotowanie, podróże, teatr, artystyczne, sportowe i inne.

Na początku nie wiedziałam po co mi tacy ludzie w szkole, ale czułam doskonale, że jest to ważne, aby oni w niej byli! Wiedziałam, że prędzej czy później przełoży się to na lepszą pracę nas wszystkich. Inicjowałam i wspierałam okazje podczas których nauczyciele mogli realizować swoje pasje z uczniami np. na zajęciach pozalekcyjnych, podczas imprez i działań na rzecz środowiska, na lekcjach...

Szybko zorientowałam się, że nauczyciele, którym pozwolono, choćby na chwilę, na odejście od tradycyjnych metod pracy i tradycyjnych programów stają się bardziej aktywni i pomysłowi. Doskonale projektują opowieści na ważne i nieważne tematy. A uczniowie szybko zarażają się tą pasją i optymizmem, który towarzyszy tym spotkaniom.

Tak sytuacja dodała mi odwagi do pracy nad poszukiwaniem innych sposobów i możliwości wykorzystywania pasji nauczycieli nie tylko okazjonalnie lecz na co dzień. To był czas, kiedy rozpoczęłam w szkole wielką dyskusję na temat: Jaka ma być nasza szkoła? Jakich ma mieć absolwentów? Dokąd zmierzamy i jakie to daje nam efekty? Wydaje mi się, że wiedzieliśmy, że nadszedł czas zmian...

Zmiany szyte na miarę...

W efekcie wdrożyliśmy znaczące zmiany organizacyjne i programowe jak również wypracowaliśmy nowe metody pracy z uczniami. Powstały autorskie programy nauczania realizowane w pracowniach tematycznych, metodą projektu, programy innych form pracy uczniowskiej opartej o aktywność: artystyczną, teatralną, sportową, przedmiotową. Wszystkie zawierają treści wynikające z podstaw programowych danego etapu nauczania jednak daleko wychodzą poza ramy programowe w zakresie treści lub umiejętności, które chcemy kształcić w sposób szczególny lub które wynikają z naszych pasji i zamiłowań... Na przykład matematyki uczyliśmy w kuchni... lub czytania ze zrozumieniem na WF-ie, lub przedsiębiorczości w pracowni ceramiki ... lub... lub... lub.

Po co to robimy?

Zawsze z myślą o uczniu. O jego rozwoju i jak najlepszym przygotowaniu do radzenia sobie w przyszłości... W przyszłości, której nikt dzisiaj nie jest w stanie przewidzieć. Kształcimy ich kompetencje i umiejętności, ale nade wszystko pozwalamy im poszukiwać swoich zainteresowań, swoich pasji... Prowokujemy do marzeń i uczymy wdrażać je w życie... Pragniemy, żeby dobrze radzili sobie w kolejnych etapach edukacyjnych, żeby nie czuli się „gorsi” i bez perspektyw na życie.

Robimy to także z myślą o sobie... W codziennej pracy stworzyliśmy sobie przestrzeń do realizacji własnych pasji i marzeń... Mamy przecież pracę, która na pierwszy rzut oka może wydawać się trudna, absorbująca i... ciężka? Mamy pracę, która nie pozwala nam się nudzić... Pracę, która wzbogaca nas o nowe kompetencje i umiejętności. Mamy miejsce, które pozwala nam wywiązywać się z ważnych obowiązków, rozwijać się i podążać za zmianami w świecie, ważnymi trendami.

Co z tego mamy?

Absolwentów, którzy doskonale radzą sobie w „nowej rzeczywistości”. Z wywiadów z dyrektorami szkół ponadgimnazjalnych do których oni trafiają wiemy, że bardzo często stają się dobrymi uczniami, ludźmi z zasadami, „ułożonymi wychowawczo”. Najważniejsze jednak jest to że, mają swoje zainteresowania, że są osobami aktywnymi, które chętnie podejmują działania na rzecz szkoły... Osobami z ciekawymi pomysłami np. na pracę w samorządzie szkolnym, na gazetę szkolną, na szybką akcję happeningową... Osobami, którym po prostu się chce!

Jeśli chodzi o nas, nauczycieli ... cenną rzeczą jest to, że stworzyliśmy szkołę o nietuzinkowej ofercie edukacyjnej. Sami wzbogaciliśmy swój warsztat pracy i nabyliśmy nowe kompetencje. Nauczyliśmy się działać wspólnie i realizować wielopoziomowe projekty edukacyjne. Poprzez uczestniczenie w zbiorowych przedsięwzięciach odkryliśmy indywidualne możliwości poszczególnych uczestników. Dzięki temu przy rozwiązywaniu problemów znakomicie wykorzystujemy potencjał intelektualny poszczególnych osób. Jest nam łatwiej wdrażać w życie wspólnie wypracowane rozwiązania. Dobrze jest pracować w miejscu, w którym mamy poczucie akceptacji, uznania i przynależności do grupy... a nasze pasje uznawane są przez wszystkich (i zwłaszcza przez Dyrektora!) za coś ważnego!

Od czegoś trzeba zacząć...

Najlepiej zacznijmy od uruchomienia mechanizmów dokonywania jakościowych zmian w zachowaniach ludzi/nauczycieli poprzez:

- Pracę nad doskonaleniem mistrzostwa osobistego.
- Budowanie wspólnej wizji szkoły.
- Zespołowe działanie.
- Myślenie systemowe.

Tak zaczęliśmy i my. Dzięki temu dziś, po kilku latach wspólnej pracy całego zespołu, mamy:

- szkołę z niepowtarzalnym klimatem oraz doskonale wyposażonym warsztatem pracy dla wszystkich,
- autorskie programy wspierające pracę ucznia i nauczyciela,
- nauczycieli poszukujących nowych rozwiązań w pracy, w zależności od potrzeb i wyzwań jakie niesie nam współczesność,
- nieformalny ośrodek kształcenia nauczycieli,
- uznanie naszego dorobku w skali kraju.

Ale zyskaliśmy także coś więcej, niż tylko dobrą szkołę:

- markę... edukacyjny produkt, na który jest zapotrzebowanie!
- stowarzyszenie działające na rzecz rozwoju edukacji w naszej gminie,
- pracownie tematyczne, które znacząco pozwalają rozwijać się w sferze edukacyjnej „biznesowej”,
- bazę hotelową, która pozwala prowadzić szerszą działalność oświatową,
- organizacje, przedsiębiorców i ośrodki, które na stałe z nami współpracują.

I nie stoimy w miejscu. Uczymy się, dyskutujemy, eksperymentujemy. Ciągłe poszukujemy nowych pomysłów, wyzwań, zmieniamy i poprawiamy, bo szkoła musi ciągle nadążać za zmianami w świecie.

Edunews.pl, 21.03.2018

Link: <https://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/4185-szkola-z-pasja-to-mozliwe>



Marzenia o fińskiej szkole w Polsce

Maria Czerwińska

Nic nie jest szczególnie trudne do zrobienia, jeśli tylko rozłożyć to na etapy.
Henry Ford

Kiedy w 2008 r. zostałam dyrektorem szkoły, w której dotychczas byłam nauczycielem, moja dewizą było: co zrobić, aby to co dobre w naszej szkole było jeszcze lepsze. Nie miałam zamiaru przekreślać dokonań mojej poprzedniczki, lecz chciałam budować nowe rozwiązania i pomysły na szkołę na bazie tego, co jest. Wystartowałam zatem ze swoim „dyrektorowaniem” i z pomysłami na zmiany oraz z nadzieją, a wręcz z pewnością, że zajdą one bardzo szybko – jakże naiwna byłam wtedy w swoim myśleniu o szybkim tempie wprowadzania zmian, kiedy ogarnięta euforią i entuzjazmem do zmieniania szkoły, stwierdziłam, że nie udziela on się jednakowo wszystkim nauczycielom/pracownikom szkoły (o ile w ogóle się udziela).

Szukając wtedy inspiracji i wskazówek do działania zaczęłam uczestniczyć w wielu szkoleniach, konferencjach, na których chłonęłam jak gąbka wszelkie informacje, które mogłabym przenieść na grunt swojej szkoły. Pewnego razu na jednej z konferencji usłyszałam, że „w Finlandii trudniej zostać nauczycielem niż prawnikiem” – tak zaintrygowało mnie to stwierdzenie, że bez weryfikacji jego prawdziwości oraz wzmożonego zainteresowania modelem fińskiej edukacji – pomyślałam, że to chyba jest clou koncepcji budowania dobrej szkoły, bo przecież wszystko (lub prawie wszystko) co, dzieje się (lub nie) w szkole zależy od nauczycieli.

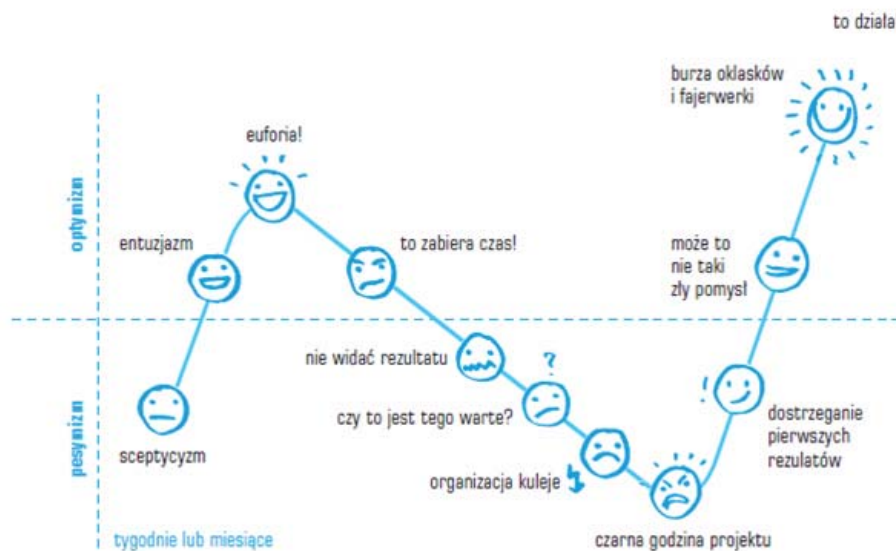
I tak się zaczęło spełnianie marzeń o nowej szkole, niestety z jednym małym „ale”: „Ale jak sprawić, aby moje marzenia o zmienianiu szkoły stały się także marzeniami nauczycieli?”. Z tą właśnie myślą rozpoczęłam proces budowania zespołu nauczycieli uczących się i zmotywowanych do tego uczenia się, poprzez uświadamianie sobie i im, że:

- wszyscy możemy się rozwijać,
- potrafimy się zmieniać tylko wtedy, gdy tego chcemy i jesteśmy na to gotowi,
- to, jak definiujemy sukces, bezpośrednio wpływa na nasze osiągnięcia,
- uczy się tylko wtedy, gdy jesteśmy zaangażowani w ten proces,
- nie trzeba być ekspertem, aby pomóc się uczyć drugiej osobie,
- aby pomóc innym w rozwoju, samemu trzeba się rozwijać.

Ważnym elementem w uwspólnieniu marzeń o zmienionej szkole było także określenie dla naszej szkoły Misji, Wizji i Wartości, po to, żeby ustalić, gdzie zmierzamy i jak chcemy tam dotrzeć, bo przecież *żaden wiatr nie sprzyja temu, kto nie ma wyznaczonego portu* (Michel de Montaigne).

I tak krok, po kroku (raz większym, raz mniejszym, raz pod górę, raz z górki) rozpoczęliśmy proces zmiany szkoły, oczywiście wraz z przechodzeniem przez wszystkie etapy, jakie towarzyszą cyklowi zmiany – vide rysunek:

CYKL TRWANIA PROJEKTU



Na podstawie: Els van Mourik i Danny Hearty, *Knowing me knowing you: an intercultural training resource pack*, Leargas, 1999.

Po drodze zatem napotkaliśmy spadek motywacji, brak euforii, trudności z uwagi na brak szybkich rezultatów, dopadało nas zwątpienie, zniechęcenie, jednak rozmowy na temat niepowodzeń, wspólne szukanie rozwiązań, modyfikowanie wstępnych założeń, akcentowanie i świętowanie tego, co już się udało, sprawiło, że dalsza praca nad procesem zmiany szkoły miała sens.

W trakcie procesu zmieniania szkoły działało się dużo: zmianom organizacyjnym (takim jak m.in. doposażenie szkoły, wprowadzenie dziennika elektronicznego, zmiana wystroju szkoły, nowe place zabaw, orlik, nowe pracownie komputerowe, strefy relaksu, murale), których poziom realizacji zależy tylko i wyłącznie od możliwości finansowych szkoły, towarzyszyły zmiany mentalne ludzi będących w procesie, które były najtrudniejsze, bo wymagały „oduczenia” się starych nawyków, zachowań, postaw i „nauczenia” się nowych – nie raz słyszałam od nauczycieli: „przecież zawsze robiliśmy to tak”.

Co zatem pomogło? Na pewno wartościowe szkolenia nad rozwojem umiejętności komunikacyjnych, szkolenia merytoryczne, ale z konkretnym wskazaniem na osoby prowadzące, liczne projekty ogólnopolskie i międzynarodowe, w których istniała możliwość konfrontacji różnych rzeczywistości szkolnych, współpraca ze szkołami z zagranicy i z Polski, współpraca z uczelniami wyższymi, a przede wszystkim permanentnie podtrzymywana motywacja poprzez docenianie, nagradzanie i bycie przykładem w nieustannym dążeniu do rozwoju, ale także wspieranie przy niepowodzeniach, wyciąganie wniosków z pomyłek, błędów i uczenie się na nich. Ponadto zawsze powtarzałam i powtarzam nauczycielom, że szkoda tracić energię na narzekanie, przejmowanie się rzeczami, na które nie mamy wpływu, prze-

cież energię tą można przeznaczyć na wprowadzanie swoich autorskich pomysłów, bądź pomysłów zaczerpniętych od innych i dostosowanych do zasobów szkoły, bez oczekiwania, że ktoś to zrobi za nas.

Teraz kiedy patrzę „wstecz” jak bardzo zmieniła się moja szkoła i kiedy czytam o fińskiej edukacji, to nieskromnie stwierdzam, że w małej wiejskiej szkółce (moja szkoła znajduje się w miejscowości Nędza – stąd moje „nędzne” marzenia, choć poprawnie językowo powinno być nędzańskie – położonej w województwie śląskim, w powiecie raciborskim i liczącej ponad 7 tysięcy mieszkańców) jest wiele z fińskiej edukacji. Być może na tej konferencji, na której usłyszałam, że „w Finlandii trudniej zostać nauczycielem niż prawnikiem” podświadomie usłyszałam wiele innych odniesień do modelu edukacyjnego Finlandii i równie podświadomie zaczęłam dążyć do implementowania jego elementów w swojej szkole.

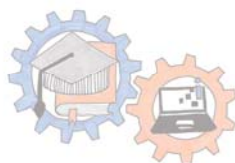
Co mamy zatem wspólnego z fińską edukacją? Otóż w naszej szkole:

- wszyscy uczniowie są dla nas tak samo wartościowi, mimo, że są uzdolnieni w różnych dziedzinach,
- uczymy nie tylko przedmiotów egzaminacyjnych, ale także szycia, gotowania, robienia na drutach, decoupage’u, odnawiania starych mebli,
- zadanie domowe to nie jest dla naszych uczniów codzienny niezbędny, coraz więcej nauczycieli rezygnuje z tej formy uczenia się uczniów,
- uczniowie spędzają przerwy na świeżym powietrzu (nawet jak rodzice interweniują, że aura już nie ta),
- często zajęcia dla uczniów odbywają się w terenie (otaczający nas teren leśny sprzyja temu jak najbardziej),
- nauczyciele pracują zespołowo, bo zawsze co dwie głowy, to nie jedna,
- relacje między uczniami a nauczycielami są serdeczne, uczniowie mogą się przytulić do nauczyciela (gdy mają na to ochotę), mogą powiedzieć „Pani Izo”,
- i... otwieramy okna w czasie lekcji (to najbardziej zaskoczyło w fińskiej edukacji autora książki *Fińskie dzieci uczą się najlepiej* Timothy D. Walker’a)

Jak widać wystarczy tylko chcieć, żeby stworzyć na własną rękę rzeczywistość edukacyjną inspirowaną fińską edukacją, by w dowolnej szkole zapanowało fińskie „koulu”, a zatem nigdy nie pozwólmy odebrać sobie marzeń. Jednocześnie pamiętajmy, że marzenia same się nie spełnią, jeśli nie weźmiemy się do roboty. I jeszcze jedno: *to możliwość spełniania marzeń sprawia, że życie jest tak fascynujące* (Paolo Coelho).

Edunews.pl, 30.10.2017

Link: <https://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/4035-nedzne-marzenia-o-finskiej-szkole>



Matura: doskonały system eliminacji Szopenów

Marcin Polak



Matura ma coraz więcej wspólnego z dawnymi ludowymi rytuałami. Budzi głównie skojarzenia z obrzędem przejścia, poprzez który młody człowiek wkracza dostojnie w dorosłość. Kiedyś zamykała pewien etap kształcenia, a dziś, czy na pewno służy kształceniu młodzieży? Coraz więcej osób uważa, że matura jest już tylko ułomną formą i namiastką sprawdzania wiedzy nabytej w szkole. Jej jedyny sens dzisiaj sprowadza się do bycia ogólnopolskim egzaminem na wyższe uczelnie. Czy jest w ogóle potrzebna?

Uniwersalna rekrutacja

Rozpoczęcie matur dało sygnał do wielu wypowiedzi eksperckich poświęconych maturze. Broniących idei, jak i równających ją z ziemią.

Były szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, prof. Krzysztof Konarzewski, trochę straszy w rozmowie z TOK FM: *Jak się zlikwiduje maturę, to poziom wykształcenia na pewno nie wzrośnie, a może wręcz się pogorszy, bo nie będzie bata w postaci groźby: „ucz się, bo inaczej nie zdasz matury”.*

Profesor Konarzewski nie owija w bawełnę: w tej chwili *matura nie pełni żadnej innej roli, oprócz tego, że jest potrzebna do rekrutacji na studia. To jest egzamin dojrzałości... ale do studiów wyższych. Cały problem polega więc na tym, żeby odsiać pewną liczbę ludzi, którzy się nie nadają do studiowania.*

Można by nie robić matury, ale wtedy trzeba by wrócić do egzaminów wstępnych. Ale rezygnacja z matury w skali kraju byłaby natychmiast odebrana przez patriotów jako szarganie tradycji, ogłupianie Polaków. Więc żaden rząd by na to nie poszedł. Uważa też, że obecnie nie ma co przykładać jakiegóż wielkiej wagi do matury.

To chyba nie do końca jest słuszne podejście. Jeśli jako kraj i naród nastawiamy się na bylejąkoś, to obecny system powinien wystarczyć. Będziemy europejskim przeciętniakiem z względnie taną siłą roboczą w Europie, więc dla większości znajdzie się jakieś zajęcie na budowach i przy zmywakach. Tylko nieliczni, którym mimo szkoły ostały się jakieś talenty (zasługa osobista i rodziców!) – będą robić karierę. Ale tych będzie garstka. Jeśli aspirujemy do wyższej roli w Europie, musimy przebudować system, który najkrócej ujmując niszczy polskie młode talenty. Bo o jakiej edukacji i jakim rozwijaniu talentów możemy mówić, skoro szkoły ponadgimnazjalne zamieniły się w kursy przygotowawcze do egzaminu? [Dziś, po reformie minister Zalewskiej niektórzy dodają: czteroletnie].

System eliminacji talentów

Dostrzegają to nauczyciele będący członkami grupy Superbelfrów w swoich dyskusjach na Facebooku. (...) Taki „uniwersalny egzamin wstępny” jest skutecznym eliminowaniem najlepszych. Dzięki temu nawet nie dowiemy się, ilu zglądaliśmy Szopenów, którzy nie poszli na akademie muzyczne, bo nie znają... logarytmów. Nigdy nie dowiemy się, ilu zglądaliśmy noblistów z literatury – z tego samego powodu. I nigdy nie dowiemy się, ilu byłoby polskich Einsteinów, bo ich niezwykły umysł widzi budowę materii, a nie trawi literatury pięknej... – zauważa Lechosław Hojnacki.

Hipotetycznie można wyobrazić sobie taką sytuację: otóż wysoko utalentowana wiolonczelistka po szkole muzycznej drugiego stopnia zostaje pozbawiona prawa do państwowej dotacji na studia muzyczne z powodu posiadania genialnego muzycznie i z dużym prawdopodobieństwem upośledzonego matematycznie mózgu. Z drugiej strony „dzięki systemowi” jej znacznie mniej utalentowana koleżanka otrzyma państwową dotację na wyższe studia muzyczne za znajomość... matematyki. A dostanie, bo będą wolne miejsca po prawdziwych talentach muzycznych odrzuconych za matematykę, polski, czy angielski. Takich historii możemy mnożyć wiele. Czy są nieprawdziwe? Nie wiadomo, bo nie było takich badań. Takie tematy nie są ważne dla IBE i CKE...

Czy jest jakieś rozwiązanie? Prof. Konarzewski nie widzi lepszych rozwiązań: *Masowe kształcenie to nie przygoda perypatetyków, to nie spotkanie z Sokratesem. To pewna młócka. Trzeba wysiedzieć ileś godzin, wykonać pewne zadania, a potem zdać egzamin. Potem się to zamyka. Ludzie nic lepszego nie wymyślili. A ideologiczne pokrzykiwanie na oświatę jest po prostu niemądre. (...)*

Trudno o lepsze podsumowanie dwunastu lat edukacji – szkoła to po prostu „wysiadywanie”. Trochę może brzmi dziwnie sprowadzanie krytyki systemu do „pokrzykiwania”. Ale tak właśnie jest. Przecież od lat system „wie lepiej”. Urzędnicy w MEN, CKE i innych instytucjach proponują rozwiązania rzadko kiedy pytając głównych aktorów ze sceny edukacji o opinię. Dla nich każdy głos sprzeciwu to niemające znaczenia „pokrzykiwanie”.

Jak rozwiązać się z maturą?

Może trzeba jednak spróbować zrezygnować z matury i powrócić do systemu wewnętrznych egzaminów na studia?

Profesor Konarzewski uważa, że nie jest to dobre rozwiązanie: *Pracowałem wiele lat przy egzaminach wstępnych na studia, byłem nawet kilka razy sekretarzem komisji. Znam ten system od podszewki.*

Na dużych uniwersytetach było dobrze, przynajmniej tam, gdzie pracowałem. Ale sam pomyśl, żeby pytania na te egzaminy układali amatorzy? To nigdy nie było sprawdzane! Jednemu kandydatowi drzęzło się dziurę w brzuchu, bo „wygląda obiecująco - dobrze mu z oczu patrzy”, a drugiego odrzucało, „no bo to kretyn przecież, widać od razu”. Zawsze wracałem po takich egzaminach, mając kaca moralnego.

Ale to oznacza tylko jedno – system będzie przyczyniał się do równania w dół poziomu uczniów. Jeśli egzamin będzie za trudny w danym roczniku, CKE w następnym zrobi łatwiejszy. I naprawdę będzie tak, jak wchodzącym po Sieci dowcipie o zadaniu z matematyki na maturze zmieniającym się co kilka lat. W końcu zamiast myśleć i liczyć, będziemy wymagać tylko pokolorowania rolnika.

Pewnym rozwiązaniem – proponowanym przez niektórych nauczycieli jest likwidacja progu zdawalności. To rozwiązałaby jednocześnie i problem eliminacji Szopenów na maturze i problem „żenującego poziomu”, bo dałaby szansę przyjęcia mądrzejszych założeń konstrukcyjnych samego egzaminu. [Czyli, że zdają wszyscy, z jakimś wynikiem punktowym, i to uczelnie decydują, czy im ta ilość punktów wystarczy u kandydata - przyp. red.].

Ale są też głosy, że w ogóle należy zrezygnować z matury. Były nauczyciel, Jarosław Klejnocki, na łamach Gazety Wyborczej, podaje trzy główne przesłanki dla zniesienia matury:

- Zła metodologia egzaminu, która diagnozuje umiejętność rozwiązywania jedynie określonych zadań i to „na dziś” (pomija osobowość młodego człowieka, jego pasję, kreatywność, samodzielność itp.). Na pewno nie diagnozuje „dojrzałości”, chociaż nadużywamy często tego sformułowania: „świadectwo dojrzałości”.
- Wchodzimy w niż demograficzny, zatem oznacza to dla uczelni czas kryzysu. I tak studentem zostanie każdy, kto będzie chciał i będzie posiadał „byłe zdaną” maturę. Nie będzie ona już stanowić żadnego kryterium selekcji.
- Obniżanie poziomu. Szkoły wyższe powinny jak najszybciej przypomnieć sobie, jak się stawia wymagania kandydatom. Jeśli oczywiście myślą o jakości, a nie ilości studiujących.

Oczywiście rezygnacja z matury przyniosłaby też znaczące obniżenie kosztów funkcjonowania systemu oświaty – rzecz nie do przecenienia w czasach budżetowego zaciskania pasa, które nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa. Przyczyniłoby się również do zmniejszenia poziomu stresu wśród uczniów i ich rodziców, który prowadzi jedynie do niepotrzebnej hysterii. No i wreszcie, z punktu widzenia władzy wykonawczej, likwidacja matury i przywrócenie egzaminów wstępnych na studia to racjonalizacja i istotne uproszczenie systemu oświaty, za który odpowiada państwo, czyli i mniej kłopotów, także politycznych.

Czy matura w takim kształcie, jak obecnie, jest nam do czegoś potrzebna? Czy możemy spróbować innych rozwiązań, czy to faktycznie byłby zamach na narodową tradycję, skrzętnie wykorzystany przez niektóre ugrupowania do politycznej agitacji?

Edunews.pl, 8.05.2013

Link: <https://www.edunews.pl/edytoriale/2255-matura-doskonaly-system-eliminacji-szopenow>

(R)ewolucja w szkole

Oktawia Gorzeńska



Żadnej rewolucji nie będzie! – odpowiadałam na pytania grona pedagogicznego tuż po wygranym konkursie na dyrektora. Był to bardzo ciekawy i zarazem trudny moment dla naszej szkoły, gdyż stanęłam do konkursu przeciwko urzędującej do tej pory pani dyrektor i moja wygrana oznaczała start w warunkach podziału kadry. Sytuacja była bardzo delikatna, więc planowałam ewolucyjne zmiany, jednak gdy tylko dałam ludziom przestrzeń do działania, a tzw. rewolucja wydarzyła się sama. Wspólnie zmieniliśmy nasze gimnazjum, współtworząc z uczniami, rodzicami i społecznością lokalną prawdziwą szkołę z mocą zmieniania świata.

Historia naszej zmiany – dużej publicznej szkoły nastawionej w zasadzie tylko na wyniki, funkcjonującej bez jasnej wizji i celu pracy w organizację uczącą się, doskonalącą kompetencje społeczne i cyfrowe, dzielącą się wiedzą i doświadczeniem z innymi – to prawdziwa podróż. I jak to w podróży bywa – pełna ciekawych doświadczeń, ale również trudnych sytuacji oraz błędów. Co najważniejsze – wiemy, w którą stronę wspólnie zmierzamy.

Jak wyglądała nasza droga?

Jeden „naprawiany” element pociągał za sobą kolejny, a stworzona, a raczej uwolniona do podejmowania inicjatywności przestrzeń, bardzo szybko przyniosła wspaniałe pomysły, projekty i wspólne przedsięwzięcia. Nasza szkoła zaczęła się zmieniać. Oczywiście nie zawsze było łatwo, pierwszy rok był pełen kłopotów – najczęściej interpersonalnych. Wygoda płynąca z podążania utartymi schematami, lęk przed nowym – powodowały opór i złość. Mogłabym oczywiście się tutaj rozpisać, ale jako że celem mojego tekstu jest upowszechnianie dobrych zmian, skupię się na tym, co pomaga w przewyciężaniu kłopo-

tów i wdrażaniu nowego w szkole. Wydaje mi się, że moje spostrzeżenia są uniwersalne, bo zmiana to proces, który rządzi się znanymi większości prawami.

Podkreślę, że proces zmian jest ciągle w toku. Po pierwsze, transformujemy się w liceum, po drugie, szkoła jest bliska życiu, a to oznacza nieustanną zmianę, w której prężność (rezyliencja), czyli umiejętność dostosowywania się do zmieniających się warunków powinna być kształtowana, rozwijana i wzmacniania. Jednym słowem – zawsze będziemy żyli w zmianie. Być może moje refleksje pomogą innemu eduzmieniaczowi, który w tej chwili jest na początku drogi lub przeżywa jeden z kryzysów, które i mnie dopadały.

Wszystko zaczyna się od lidera

Zgadzam się tutaj z tymi znawcami edukacji, którzy mówią, że to oddolne działania zmieniają oblicze naszej edukacji. Jako, że lider jest początkiem, musi on również zacząć od siebie:

- mieć wiedzę i kompetencje, otwartość na zmiany i dużą motywację wewnętrzną, by rozwijać się – to on ma być nie tylko wzorem dla innych, ale również inspiratorem działań „wspieraczem”;
- być kreatywnym i elastycznym, jednym słowem obdarzony kompetencją prężności, czyli dostosowania się do nowych, niespodziewanych sytuacji (zdolność do poszukiwania rozwiązań);
- mieć charyzmę, a przy tym kierować się wartościami;
- być przywódcą, który nie tylko potrafi przyznać się do błędu, ale też dzielić się przywództwem;
- mieć wysoko rozwinięte kompetencje społeczne, zdolności interpersonalne, a także odporność psychiczną. Uważam, że znajomość psychologii bardzo pomaga w pracy. Oczywiście nie musimy kończyć studiów, ale czytać odpowiednie publikacje i rozmawiać z mądrzejszymi od siebie. Będzie nam łatwiej rozumieć pewne mechanizmy, wyczuć manipulację, nie dać się „łatkom”, czyli przesiewać informacje i znajdować złoty środek. Nie tracić wiary w swą misję. No i nie oceniać pochopnie innych.

Budowanie relacji to podstawa

Od tego zaczęłam. Rozpoczyłam zmianę w sytuacji kryzysu, pęknięcia w gronie, konfliktu z Radą Rodziców, nieobecności absolwentów w szkole. Tak więc nie było łatwo, a przecież chciałam, abyśmy wszyscy współtworzyli Jedynekę (dziś 17 LO w Gdyni). Najpierw stworzyliśmy salę bez drzwi ze stołami i sofami. Zawsze otwartą, gdzie można przyjść, popracować razem, porozmawiać, wypić herbatę lub zjeść kanapkę. Oprócz spotkań integracyjnych (uczniów i kadry) zaczęliśmy organizować mniej formalne spotkania w naszej „społecznej” sali nr 07: wspólne warsztaty (rodzice, absolwenci, uczniowie, kadra) – robiliśmy świąteczne stroiki, ozdoby świąteczne, zielone koktajle. Warsztaty prowadzą uczniowie, absolwenci lub rodzice. Spotkaliśmy się na „kawie z dyrektorką”, a także na „Ugotowanym piątku” (tym razem w nauczycielskim sosie z naszymi osobistymi dziećmi), gdzie od siebie nawzajem nauczyliśmy się jak robić hummus i deser z mascarpone. Przy okazji mąż jednej z koleżanek przygotował dla nas koktajl arabski. Organizujemy też wspólne dyżury rady rodziców z dyrekcją. Na nasze spotkania przychodzą też przyjaciele szkoły ze środowiska lokalnego, nasza „rodzina” jest coraz większa. Dwa lata temu dzięki wsparciu rodziców otworzyliśmy dla młodzieży poddasze, gdzie można odpocząć lub pograć w gry planszowe i tenis stołowy.

Tak budujemy relacje na różnych poziomach: U-N-R, N-R, R-N. Trzeba pamiętać, że początki są trudne, na pierwsze spotkania przychodziło niewiele osób, teraz jest ich coraz więcej. Najtrudniej przełamać się rodzicowi, który przyzwyczał się do tego, że jego rola w szkole ogranicza się do bycia poinformowanym o wynikach w nauce i uiszczenia wpłat (np. na radę rodziców). Tak więc sama decyzja o przyjściu do szkoły na mniej formalne spotkanie, bywa dużym wyzwaniem.

Informacja i przejrzysta komunikacja kluczem do dobrej współpracy

Niewiedza frustruje i z pewnością nie pomaga w zmianie. Mamy kilka kanałów informacyjnych, oczywiście poza spotkaniami zespołów, czy całej rady oraz poza zebraniem z rodzicami. Wszyscy nauczyciele mają e-mail służbowy, który służy do odbierania wiadomości od dyrekcji oraz rodziców i uczniów (tym samym droga do nauczyciela skraca się i łatwiej rozwiązać wiele problemów oraz nawiązać współpracę). Korzystamy także z grup na Facebooku – Samorząd Uczniowski, Superkadra, grupy klasowe na poziomie uczniowskim i rodzicielskim – to narzędzia wzmacnia komunikację i współpracę. Regularnie odbywają się także spotkania dyrekcji z uczniami oraz rodzicami, w czasie których dyskutujemy, rozwiązujemy problemy czy realizujemy wspólne projekty.

Od 2017 roku jesteśmy Szkołą w chmurze Microsoft, więc korzystamy również z możliwości, które dają aplikacje tej firmy, by usprawniać komunikację i współpracę.

Uczeń ma głos

No właśnie. Z tym bywa trudno. Po pierwsze: „ale jak to? - wejdą nam na głowę”. Po drugie, ten głos powinien mieć właściwą formę, brzmieć głośno, ale trzymać się wspólnie ustalonych reguł.

Postawiliśmy na wzmocnienie roli Samorządu Uczniowskiego i przebudowanie go według demokratycznych reguł. Z pomocą przyszedł nam Program „Szkoła Współpracy”. Dzięki wspaniałej trenerce doskonaliliśmy to, co wcześniej zmienialiśmy intuicyjnie. Potem był kolejny krok, „Szkoła Demokracji”, program CEO, który pomógł nam zorganizować wybory SU i jego opiekunów według w pełni demokratycznych reguł, a dzisiaj wspiera młodzież we współtworzeniu szkolnej rzeczywistości. W Jedyńcu uczeń ma głos, a nawet „hyde-parkową” ścianę, ale rzeczywistość tworzą trzy strony: nauczyciele-uczniowie i rodzice. Tak więc ideałem jest, gdy spotykamy się przy wspólnym stole i działamy razem, słuchając siebie, dyskutując, spierając się i działając. Tak organizujemy największe przedsięwzięcia szkolne, jak: Dzień Otwarty, bal, koncert oraz te mniejsze, jak: noc filmowa czy gra miejska.

Uczniowie mają skrzynkę inspiracji i sznurek pomysłów, które służą do zbierania pomysłów na wydarzenia szkolne oraz sposoby ulepszenia szkolnej rzeczywistości. Dwa lata temu wszystkie klasy pisały listy do dyrektora szkoły z pomysłami na rozwój szkoły. Co roku uczniowie wybierają Rzecznika Praw Ucznia. Ustalliliśmy również sposoby naszej komunikacji na różnych poziomach, czyli kto z kim i na jaki temat rozmawia.

Rodzic partnerem

To również ogromna zmiana w podejściu do rodziców i opiekunów. Nie zapraszamy ich jedynie na zebrania czy na trudne rozmowy o problemach. W naszej szkole Rada Rodziców bierze udział w dyskusjach na temat codziennych spraw, a także w podejmowaniu decyzji, jak choćby tej o wyborze firmy cateringowej czy o kształcie Tygodnia Tolerancji. Wszyscy rodzice zapraszani są na spotkania z ekspertami, w minionych latach wspólnie organizowaliśmy koncert zainicjowany przez jedną ze śpiewających mam, dni tematyczne, a także warsztaty.

Na zebraniach odchodzimy od uławkowienia. Rodzic nie może czuć się jak uczeń. Na początku proponowaliśmy taki model chętnym nauczycielom, dzisiaj wszyscy prowadzą spotkania, siedząc w kręgu i rozmawiając, a nie tylko przekazując informacje.

To były pierwsze, kluczowe elementy – drogowskazy w naszej pracy - będące podstawą zmiany w na-



szej szkole. Kolejnym etapem było wzmacnianie siły sprawczej nauczycieli poprzez realizację wspólnych projektów – otwartych warsztatów i zajęć dla koleżanek i kolegów, a także osób spoza naszej szkoły. Wymyśliłam Laboratorium Twórczej Edukacji, w ramach którego najpierw sama prowadziłam warsztaty dla chętnych nauczycieli, a z czasem oddałam przestrzeń innym osobom z grona, które zaangażowały się w przygotowania Nocy Belfrów w szkole czy „Piątków przy kawie z nowymi technologiami” i prowadzenie szkoleń dla innych. Rezultatem tego działania była organizacja dużej ogólnopolskiej konferencji „Szkoła z edumocą”, którą razem jako społeczność 17 LO w Gdyni przygotowaliśmy. To kolejny aspekt wzmacniający grono, dający poczucie sprawstwa oraz dający siłę do działania.

Uczenie się od siebie nawzajem sprawiło, że zaczęliśmy tworzyć ciekawe innowacje, np. tematyczne grupy międzyklasowe – escape room, przedsiębiorczości, przedsiębiorczości społecznej, psychologii społecznej, design thinking.

Oczywiście grono pedagogiczne jest zróżnicowane i w tym tkwi jego wartość – nie każdy jest innowatorem, ale wszyscy mają pasję i chęć do działania, a co najważniejsze wspierają się. Zorganizowaliśmy też nieformalną – warsztatową ewaluację naszej pracy, skupiając się na naszych mocnych stronach oraz na tym, co chcemy ulepszyć i na wyzwaniach, które przed nami. Ze wzruszeniem obserwowałam dyskusję w grupach i autentyczne zaangażowanie. Co ważne – ewaluacja była spotkaniem dla chętnych, a przyszli prawie wszyscy – co też pokazuje, jaki zespół razem tworzymy.

Cały czas jesteśmy w drodze, przed nami kolejne wyzwanie – połączenie z zespołem innej szkoły i przeprowadzka do nowego budynku na przedmieściach, tak więc nasza podróż zacznie się od nowa. Jestem jednak przekonana, że damy radę razem budować kolejną dobrą uczącą się społeczność. Da się! Zmiana zaczyna się od nas samych.

Edunews.pl, 25.03.2018

Link: <https://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/4189-r-ewolucja-w-szkole>

Rewolucja czy ewolucja

Stanisław Czachorowski

Żyjemy w czasach nieustannej zmiany, w okresie dużej transformacji systemu edukacji w skali globalnej, a więc to nie tylko nasz, polski problem. Codziennej pracy edukacyjnej towarzyszą poszukiwania i zadawanie sobie pytania, co jest ważne. Dawny model szkoły przestał być wydolny dlatego, że zmieniło się społeczeństwo, gospodarka i otoczenie szkoły. Żyjemy w czasach trzeciej rewolucji technologicznej, a zachodzące zmiany są bardzo głębokie. W pewnym sensie w skali globalnej wymyślamy na nowo system edukacji, dostosowany do zupełnie nowych potrzeb i sytuacji.

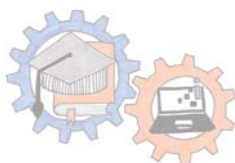
W epoce trzeciej rewolucji technologicznej nauczyciel też musi się uczyć funkcjonowania w nowej rzeczywistości (i nie chodzi mi o koniunkturalne dostosowywanie się do „wiejących wiatrów”). Nie wynika to z jego braków w wykształceniu. Po prostu rzeczywistość jest zupełnie nowa i całe pokolenie musi się uczyć zupełnie nowych umiejętności. Na przykład posługiwania mobilnym internetem [i aplikacjami - przyp. red.] we własnym telefonie. Nierzadko sprawniejsi w tych czynnościach są uczniowie. W konsekwencji to nauczyciel uczy się od uczniów (a rodzic od własnych dzieci).

Tak dużo się zmieniło, że do opisu rzeczywistości potrzebujemy całkiem nowych słów. Nauczycielstwo (analogicznie do prosumpcji – producent i konsument w jednym) to jednocześnie bycie nauczycielem i uczniem, dzielenie się własnym doświadczeniem i wiedzą z równoczesnym uczeniem się od własnych uczniów. Świat wokół nas tak szybko się zmienia (np. nowe technologie komputerowe), że nauczyciel nie ma możliwości nauczenia się tego wszystkiego w toku edukacji i przygotowania dydaktycznego na studiach. Nowa rzeczywistość w wielu aspektach stawia go w roli nieustannego ucznia.

Także i uniwersytet jako instytucja poszukuje swojego nowego miejsca i wypełniania misji społecznej (poza prowadzeniem badań i kształceniem studentów). Po zakończonym projekcie Uniwersytet Młodego Odkrywcy zostało w głowie sporo doświadczenia, refleksji i pomysłów na współpracę ze szkołami. Niebawem kolejne próby odkrywania nowego środowiska edukacyjnego i nowych narzędzi dydaktycznych. (...)

Edunews.pl, 13.08.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3951-rewolucja-czy-ewolucja-w-szkole>



O edukację bez granic

Tomasz Tokarz

Na początek anegdota. Pewna kobieta zawsze obkrawała brzegi kawałka mięsa, przed włożeniem go na patelnię. Obserwujący to mąż zapytał ją w końcu: „Dlaczego to robisz?” Jej odpowiedź brzmiała: „Bo moja matka tak robiła”. Pytanie męża zastanowiło jednak kobietę. Przy najbliższej okazji zapytała więc matkę: „Dlaczego zawsze obcinasz brzegi z kawałka mięsa zanim włożysz go na patelnię?” Odpowiedź brzmiała: „Bo moja matka miała taki zwyczaj”. W końcu kobieta zdała to pytanie swojej babce, na co ta orzekła: „Robiłam tak bo miałam za małą patelnię”.

Rytualizm to gorliwe zaangażowanie w podtrzymywanie określonych rytuałów, schematów, norm – bez świadomości sensu realizowanych działań, w oderwaniu od celu, jakim służą. To kopiowanie pewnych modeli (stworzonych w określonym miejscu i czasie, dla zaspokajania bieżących potrzeb) – bez refleksji nad ich aktualną funkcjonalnością.

Jednym z przykładów jest szkoła masowa. Wymyślona została na początku XIX wieku na potrzeby epoki industrialnej, w kształcie, który dwieście lat temu wydawał się sensowny. I rzeczywiście – odegrała wówczas ważną rolę. Przyczyniła się do likwidacji analfabetyzmu i zwiększenia poziomu świadomości mas. Jednak dziś trwa już głównie dlatego, bo... moja matka tak robiła.

Przetrwanie określonego wzoru ma świadczyć o jego sensowności. Ale może zachował się jedynie dlatego, że jesteśmy zamknięci na inne rozwiązania. I przykrawamy wciąż mięso – dopasowując je do niestających ram.

Bardzo ciężko jest przekonać ludzi, którzy przywykli do określonych matryc, że nowe rozwiązania (tak odmienne od dominujących) się sprawdzają. Domagają się dowodów, wyników badań, empirycznych potwierdzeń efektywności. To jednak tak nie działa.

Innowacyjnego modelu nie da się go uzasadnić za pomocą instrumentów badawczych, do których przywykliśmy. Nie podporządkowuje się kryteriom analitycznym, skonstruowanym pod inny system, pod inną szkołę. To jak mówienie innymi językami.

Co więcej, racjonalizowanie nowego za pomocą starych kategorii wydaje się fałszerstwem. To sprzedawanie ludziom oferty, na którą nie są gotowi. Przyniesie nieuchronne rozczarowanie.

Jesteśmy świadkami największej w dziejach rewolucji technologicznej i obyczajowej. Upadają stare narracje i sposoby interpretowania świata. Rzeczywistość zmienia się błyskawicznie – geometrycznie. Znikają fundamenty, określające sposoby myślenia naszych przodków.



W poczuciu chaosu próbujemy sięgać do dawnych modeli – w nadziei, że znajdziemy w nich rozwiązania naszych dylematów. Czy jednak podążanie po cudzych śladach, wytyczonych w innej czasoprzestrzeni, w odmiennych kontekstach ma sens?

Prosty przykład: każdy z nas ma dziś w kieszeni małe narzędzia, które w ciągu kilku sekund dają nam dostęp do nieskończonej liczby informacji. Czy któryś z wielkich mistrzów/mistrzyń przewidywał taką sytuację? Czy testował swoje rozwiązania w takich okolicznościach?

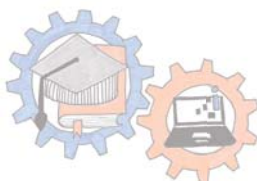
Oczywiście kanoniczne księgi bywają inspirujące. Można się z nich wiele nauczyć. Niemniej zbyt literalne realizowanie zawartych w nich treści, zbyt kurczowe wpatrywanie się w proponowane tam rozwiązania – może doprowadzić do sytuacji, że przegapimy wyklucanie się nowego paradygmatu edukacji. Może kompletnie niewyobrażalnego.

Trudność polega na tym, że wszystko dziś trzeba tworzyć na nowo – bez gotowych i schematów. To przerażające i fascynujące zarazem. To co, według mnie, możemy zrobić najlepszego to wyrwać szkołę z okowów nakładanych przez biurokratów. I pozwolić działać wizjonerom. Dać im przestrzeń do eksperymentowania, testowania nowych pomysłów, wdrażania czasem pozornie irracjonalnych idei.

I jeszcze – posłuchać dzieci. Niech mówią - one jeszcze nie są skażone granicami, które nam powkładano do głowy.

Edunews.pl, 8.06.2017

Link: <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/opinie/3884-o-edukacje-bez-granic>



ZAKOŃCZENIE

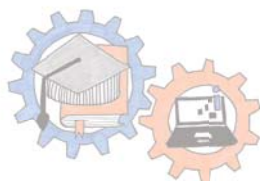
Po co komu taka broszura o zmianie? Przecież ona nie zawiera żadnych gotowych rozwiązań, które natychmiast można byłoby zastosować w szkole... No właśnie, jej cel jest zupełnie inny, niż dawanie gotowych rozwiązań. Bo nie ma żadnych gotowych rozwiązań!

Każda szkoła jest inna, pracują w niej nauczyciele i dyrektorzy o różnych kompetencjach, przychodzą uczyć się dzieci o różnych talentach, inni są też rodzice i ich oczekiwania. Nie istnieją dwie takie same szkoły, dla których można by przedstawić gotowe rozwiązania! Każda jest przypadkiem szczególnym i w każdej z nich są ludzie, którzy wiedzą, jakiej zmiany potrzebuje ta właśnie szkoła. Trzeba ich tylko odnaleźć i dać im możliwość działania. Albo niech sami się odnajdą, bo być może od wielu lat byli zagłuszani i powstrzymywani. Ta broszura jest po to, aby odnaleźli w sobie chęć do dokonania zmian w swojej szkole.

Od lat na łamach Edunews.pl zachęcamy, aby w każdej szkole zmiany nastąpiły wskutek działań oddolnych. Nikt lepiej nie potrafi tego zrobić, niż nauczyciele i dyrektorzy, rodzice i uczniowie w danej szkole. Tylko taka zmiana, która jest wypracowana przez społeczność szkolną, może być nazwana „dobrą zmianą”. Nie narzekajmy więcej na szkołę - wszystko zależy od nas. Jednego jestem pewien – jeśli sama szkoła się za tę zmianę nie zabierze, na pewno szkołę zepsują decyzje podejmowane poza nią, na poziomie ministerstwa, kuratorium czy wydziału oświaty. I po to właśnie jest ta broszura – abyście drodzy dyrektorzy i nauczyciele wzięli sprawy we własne ręce. Nikt od was nie zrobi lepszej polskiej szkoły.

Będziemy was wspierać na łamach Edunews.pl i opisywać wasze sukcesy. Zglądajcie do nas często, opowiadajcie nauczycielom i rodzicom, że w tym portalu można znaleźć wiele inspiracji, rad i dobrych słów.

Powodzenia na szlakach dobrych edukacyjnych zmian!



AUTORZY TEKSTÓW

STANISŁAW CZACHOROWSKI

Biolog, ekolog, nauczyciel i miłośnik filozofii przyrody, profesor i pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, członek grupy Superbelfrzy RP. Prowadzi blog Profesorskie Gadanie: <https://profesorskiegadanie.blogspot.com>.

MARIA CZERWIŃSKA

Nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej w Nędzy (woj. śląskie), od 9 lat pełni też funkcję dyrektora tej szkoły (wcześniej: Zespół Szkolno-Gimnazjalny). W zarządzaniu promuje model funkcjonowania szkoły oparty na zarządzaniu poprzez wartości, wg idei K. Blancharda: „gdy następuje zjednoczenie wokół wspólnych wartości i wspólnych celów, zwykli ludzie osiągają niezwykle rezultaty”. Jest członkinią społeczności Superbelfrzy.

OKTAWIA GORZEŃSKA

Dyrektorka 17 LO w Gdyni – Szkoły z mocą zmieniania świata według Fundacji Ashoka, koordynatorka projektów, trenerka, członkini społeczności Superbelfrzy RP. Autorka bloga www.eduzmieniacz.com. Uważa, że szkoła powinna być bliska życiu i doskonalić kompetencje społeczne, dlatego razem z uczniami realizuje projekty zmiany społecznej. Chętnie dzieli się swą wiedzą i doświadczeniem z innymi osobami, także spoza sektora edukacji. W 2015 roku zdobyła tytuł Eduinspiratora w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez FRSE. Jest absolwentką Leadership Academy for Poland.

ARTUR KASZA

Nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie i podstaw przedsiębiorczości w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym, Gimnazjum i Szkole Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Dąbrowie Górniczej. Pełni w nim także funkcję wicedyrektora.

WITOLD KOŁODZIEJCZYK

Doktor nauk społecznych, pedagog i filolog, członek e-redakcji Edunews.pl. Twórca Laboratorium Edukacji Medialnej w CODN (platforma z wideo-wykładami dla nauczycieli). Pomysłodawca nowatorskiego projektu Collegium Futurum - gimnazjum i liceum w Słupsku wykorzystującego nowe modele dydaktyczne wspierane TIK. Ekspert i trener programu Apple Education Strategic Planning, Apple Education Mentor. Współautor raportu przygotowanego na zlecenie Instytutu Obywatelskiego „Jak będzie zmieniać się edukacja? Wyzwania dla polskiej szkoły i ucznia.” Ekspert w Ośrodku Analitycznym THINKTANK. Autor licznych publikacji promujących innowacje w zarządzaniu oświatą m.in. w: „Dyrektor Szkoły”, „Gazeta Szkolna”, „Problemy jakości”. Autor książek: „Gra o szkołę. W poszukiwaniu zasad zarządzania w nowych czasach”, „Collegium Futurum. W poszukiwaniu edukacji nowego wymiaru” oraz poradnika dla uczniów „Jak skutecznie zarządzać swoim czasem”. Współautor książki „Rodzice w szkole”. Wiceprzewodniczący Słupskiej Rady Edukacyjnej przy Prezydencie Miasta Słupsk.

ALICJA PACEWICZ

Współzałożycielka, wiceprezeska zarządu Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej. Dyrektor ds. programów i wydawnictw w CEO. Pomysłodawczyni i liderka programu Szkoła z klasą, nominowanego w 2012 roku do nagrody UNESCO. Opracowuje programy edukacyjne, podręczniki dla uczniów, scenariusze zajęć i poradniki dla nauczycieli, programy (m.in. „Kształcenie obywatelskie w szkole samorządowej”, „Szkoła z klasą 2.0”, „Ślady przeszłości”, „Młodzi Przedsiębiorczy”, „Młodzi Aktywiści Prezydencji”) oraz materiały szkoleniowe. Redaguje publikacje wydawane przez CEO. Prowadzi szkolenia dla nauczycieli i trenerów. W 2011 odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitny wkład w budowanie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 r. Wierzy w demokrację obywateli, mądrą edukację i siłę zdrowego rozsądku.

MARCIN POLAK

Twórca i redaktor naczelny portalu o nowoczesnej edukacji Edunews.pl. Pomysłodawca i organizator konferencji dla nauczycieli z cyklu INSPIR@CJE. Właściciel e-sklepu z zasobami edukacyjnymi Edustore.eu, wydawca e-booków dydaktycznych z serii Think!, edukator ekonomiczny. Lider na Polskę edukacyjnego portalu Komisji Europejskiej ConsumerClassroom.eu. Współautor raportu przygotowanego na zlecenie Instytutu Obywatelskiego „Jak będzie zmieniać się edukacja? Wyzwania dla polskiej szkoły i ucznia.” Zajmuje się zawodowo edukacją i komunikacją społeczną, realizując projekty o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Członek społeczności Superbelfrzy RP.

EWA RADANOWICZ

Dyrektor Szkoły Podstawowej (wcześniej Zespołu Szkół) w Radowie Małym (woj. zachodniopomorskie), która w 2016 r. otrzymała tytuł „Szkoły z Mocą” od międzynarodowej organizacji Ashoka. Należy również do społeczności Superbelfrzy. Nauczyciel wczesnoszkolny i informatyki, trener, coach, lider w projektach rozwojowych szkół. Przez kilka lat pełniła w województwie zachodniopomorskim rolę eksperta ds. kadry zarządzającej. Od ponad dwudziestu lat realizuje liczne przedsięwzięcia dydaktyczno-wychowawcze o innowacyjnym charakterze. Nieustannie poszukuje najlepszych rozwiązań organizacyjnych i kierowniczych, które można zastosować w sferze edukacji.

TOMASZ TOKARZ

Doktor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, trener kompetencji społecznych, coach, mediator. Koordynator merytoryczny w NAVIGO – Centrum Innowacyjnej Edukacji. Pracownik naukowo-dydaktyczny w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu. Nauczyciel w kilku alternatywnych szkołach. Jego pasją jest pisanie o nowoczesnym obliczu edukacji i rozwoju osobistym.




CODZIENNIE
od 2008 roku



edunews.PL


portal o nowoczesnej edukacji

dobre pomysły na edukację
przez całe życie




Jest portalem społecznościowym stworzonym przez autorów z całej Polski. Prezentuje szerokie podejście do współczesnej edukacji, na wszystkich poziomach kształcenia i w praktycznym wymiarze uczenia się przez całe życie.

W Edunews.pl publikowane są informacje na temat najnowszych badań, technologii edukacyjnych i dobrych praktyk w Polsce i na świecie. Portal inspirowanie do innowacji w kształceniu, do wykorzystania podczas zajęć nowoczesnych narzędzi i oprogramowania edukacyjnego.



Edunews.pl – portal o nowoczesnej edukacji, powstał w 2008 r. Korzysta z niego ponad 1,2 mln użytkowników: nauczycieli, edukatorów, dyrektorów szkół, studentów i uczniów.



Edunews.pl pokazuje skuteczność nowoczesnych metod nauczania i doświadczenia praktyków z Polski i z zagranicy. Wspiera również edukację przyszłych edukatorów.

Zapraszamy do publikowania własnych wypowiedzi i włączenia się do dyskusji na temat przemian w polskiej edukacji.

Jeżeli chcesz otrzymać bezpłatny biuletyn Edunews.pl – wyślij TAK BIULETYN na kontakt@edunews.pl

